

*Oto anioł Pański ukazał się  
Józefowi we śnie i rzekł:  
«Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę  
i uchodź do Egiptu;  
pozostań tam, aż ci powiem;  
bo Herod będzie szukał  
Dziecięcia, aby Je zgładzić».  
On wstał, wziął w nocy Dziecię  
i Jego Matkę i udał się do Egiptu;  
tam pozostał aż do śmierci  
Heroda. (Mt 2,13–15a).*

# BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 02 (325)

Luty 2026

ISSN 44-4434



Ludovico CIGOLI – Ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu  
– 1608 – Musée Fabre, Montpellier



**KOLEDOWANIE  
1 LUTEGO 2026R.**



**Cum jubilo**  
SCHOLA LITURGICZNA



**Chór żeński**  
AVE MARIA

# ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO



*Współczucie Samarytanina: miłować, niosąc cierpienie drugiego człowieka.*

Drodzy Bracia i Siostry!

**XXXIV Światowy Dzień Chorego** będzie uroczyste obchodzony w Chiclayo w Peru, w dniu 11 lutego 2026 r. Z tej okazji chciałem ponownie zaproponować obraz miłosiernego Samarytanina, zawsze aktualny i nieodzowny, aby na nowo odkryć piękno miłości i społeczny wymiar współczucia oraz zwrócić uwagę na potrzebujących i na cierpiących, jakimi są chorzy.

Wszyscy słyszeliśmy i czytaliśmy ten poruszający tekst św. Łukasza (por. Łk 10, 25-37). Uczonemu w Prawie, który pyta Go, kogo należy miłować jako bliźniego, Jezus odpowiada, przytaczając opowieść: pewien człowiek, podróżujący z Jerozolimy do Jerycha, został napadnięty przez zbójców i pozostawiony na pół umarły; kapłan i lewita przeszli obok niego obojętnie, ale Samarytanin, widząc go, wzruszył się głęboko, opatrzył jego rany, zabrał go do gospody i zapłacił za opiekę nad nim. Chciałbym zaproponować refleksję nad tym fragmentem biblijnym, stosując klucz hermeneutyczny Encykliki *Fratelli tutti*, mojego drogiego Poprzednika, Papieża Franciszka, w której współczucie i miłosierdzie wobec potrzebujących nie sprowadzają się jedynie do wysiłku indywidualnego, ale realizują się w relacji: z bratem w potrzebie, z tymi, którzy się nim opiekują, a – co najważniejsze – z Bogiem, który obdarza nas swoją miłością.

## **1. Dar spotkania: radość dawania bliskości i obecności**

Jesteśmy zanurzeni w kulturze prędkości, natychmiastowości, pośpiechu, a także odrzucenia i obojętności, która uniemożliwia nam podejście i zatrzymanie się w drodze, aby dostrzec potrzeby i cierpienia, które nas otaczają. Przypowieść opowiada, że Samarytanin, widząc rannego, nie „minął go”, ale wejrzał na niego spojrzeniem otwartym i uważnym, spojrzeniem


Jezusa, który doprowadził go do ludzkiej bliskości i solidarności. Samarytanin „zatrzymał się, zbliżył się do niego, osobiście go leczył, zapłacił z własnej kieszeni i zopiekował się nim. Przede wszystkim (...) dał mu swój czas”[1]. Jezus nie uczy, kim jest bliźni, ale jak stać się bliźnim, to znaczy, jak stać się bliskim[2]. W tym kontekście możemy stwierdzić za św. Augustynem, że Pan nie chciał nauczyć kim był bliźni tego człowieka, ale dla kogo on powinien stać się bliźnim. Rzeczywiście, nikt nie jest bliźnim dla drugiego dopóki nie zbliży się do niego z własnej woli. Dlatego bliźnim stał się ten, który okazał miłosierdzie[3].

Miłość nie jest bierna, wychodzi na spotkanie drugiemu; bycie bliźnim nie zależy od fizycznej lub społecznej bliskości, ale od decyzji, by miłować. Dlatego chrześcijanin staje się bliźnim cierpiącego, naśladując przykład Chrystusa, prawdziwego boskiego Samarytanina, który przybliżył się do zranionej ludzkości. Nie są to zwykłe gesty filantropii, ale znaki, w których można dostrzec, że osobiste uczestnictwo w cierpieniach drugiego człowieka oznacza dar z siebie, wykracza poza zaspokajanie potrzeb, aby sprawić, że nasza osoba stałaby się częścią daru[4]. Miłość ta musi karmić się spotkaniem z Chrystusem, który z miłości oddał się za nas. Św. Franciszek wyjaśnił to bardzo dobrze, gdy – mówiąc o swoim spotkaniu z trędowatymi – stwierdził: „Pan sam wprowadził mnie między nich”[5], ponieważ przez nich odkrył słodką radość miłowania.

Dar spotkania rodzi się z więzi z Jezusem Chrystusem, utożsamianym przez nas z miłosiernym Samarytaninem, który przyniósł nam wieczne zbawienie i którego czynimy obecnym, gdy pochylamy się nad poranionym bratem. Św. Ambroży mówił: „Ponieważ nikt nie jest tak bliski, jak ten, który uleczył nasze rany, kochajmy Go, jako Pana, miłujmy Go jako bliźniego; nic nie jest tak sobie bliskie jak głowa członkom. Kochajmy też tego, kto jest naśladowcą Chrystusa. Miłujmy tego, który dzięki wspólnocie z innymi co do ciała, lituje się nad cudzymi potrzebami”[6]. Być jedno w Jednym, w bliskości, w obecności, w otrzymanej i dzielonej miłości, i cieszyć się – podobnie jak św. Franciszek – słodczą spotkania z Nim.

## **2. Wspólna misja opieki nad chorymi**

Św. Łukasz mówi dalej, że Samarytanin „wzruszył się głęboko”. Okazywanie współczucia zakłada głębokie emocje, które skłaniają do działania. Jest to uczucie wywołujące z wnętrza i prowadzące do zaangażowania się w cierpienie innych.

dokończenie na str. 4 

## ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

dokończenie ze str. 3 ↓

W tej przypowieści współczucie jest cechą wyróżniającą czynnej miłości. Nie jest ona teoretyczna ani sentymentalna, lecz przekłada się na konkretne czyny; Samarytanin podchodzi, opatruje rany, zajmuje się i opiekuje. Ale uwaga – nie czyni tego sam, indywidualnie; „jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w «nas», które jest silniejsze niż suma małych indywidualności” [7]. Mając doświadczenie jako misjonarz i biskup w Peru, sam przekonałem się, jak wiele osób dzieli się miłosierdziem i współczuciem na wzór Samarytanina i właściciela gospody.

Członkowie rodziny, sąsiedzi, pracownicy służby zdrowia, osoby pracujące w duszpasterstwie służby zdrowia i wielu innych, którzy zatrzymują się, podchodzą, leczą, niosą, towarzyszą i ofiarowują to, co mają, nadają współczuciu wymiar społeczny. To doświadczenie, które realizuje się w sieci relacji, wykracza poza zaangażowanie jedynie indywidualne. W taki też sposób w Adhortacji apostołskiej *Dilexi te* odniosłem się do opieki nad chorymi nie tylko jako do „istotnej części” misji Kościoła, ale jako do autentycznego „działania kościelnego” (nr 49). Cytowałem w niej św. Cypriana, aby ukazać, jak w tym wymiarze możemy sprawdzić stan zdrowia naszego społeczeństwa: „Ta zaraza, która wydaje się tak straszna i śmiertelna, wystawia na próbę sprawiedliwość każdego człowieka i sprawdza ducha ludzi, czy zdrowi służą chorym, czy krewni szczerze się miłują, czy panowie mają litość dla chorych sług, czy lekarze nie opuszczają chorych, błagających o pomoc” [8].

Bycie jedno w Jednym oznacza, że czujemy się prawdziwie członkami ciała, w którym zgodnie z naszym powołaniem niesiemy współczucie Pana wobec cierpienia wszystkich ludzi [9]. Co więcej, wzruszający nas ból, nie jest bólem obcym, lecz jest cierpieniem części naszego własnego ciała, o które nasza Głowa poleca nam troszczyć się dla dobra wszystkich. W tym sensie utożsamia się ono z cierpieniem Chrystusa i – ofiarowane w duchu chrześcijańskim – przyspiesza spełnienie modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich [10].

### 3. Zawsze kierowani miłością do Boga, aby spotkać się z nami samymi i z bratem

W podwójnym przykazaniu: „*Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego*” (Łk 10, 27), możemy dostrzec prymat miłości Boga i jej bezpośredni wpływ na sposób miłowania i nawiązywania relacji przez człowieka we wszystkich ich wymiarach. „*Miłość bliźniego jest namacalnym dowodem*

*autentyczności miłości Boga, jak poświadcza Jan Apostoł: «Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. (...) Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim»* (1 J 4, 12.16)” [11]. Chociaż przedmiot tej miłości jest odmienny: Bóg, bliźni i my sami, i w tym sensie możemy je rozumieć jako różne rodzaje miłości, to są one zawsze nierozłączne [12]. Prymat miłości Boga oznacza, że działania człowieka nie są podejmowane ze względu na korzyści osobiste lub w celu uzyskania nagrody, ale jako przejaw miłości, która wykracza poza normy obrzędowe i przekłada się na autentyczny kult: służenie bliźniemu jest miłowaniem Boga w praktyce [13].

Ten wymiar pozwala nam również stwierdzić, co oznacza miłość siebie samego. Zakłada ona odejście od zainteresowania budowaniem naszej samooceny lub poczucia naszej godności w stereotypach sukcesu, kariery, pozycji lub pochodzenia [14] i odnajdywanie naszego właściwego miejsca wobec Boga i bliźniego. Benedykt XVI powiedział, że „istota ludzka, ze względu na swoją naturę duchową, realizuje się w relacjach międzyosobowych. W im bardziej autentyczny sposób je przeżywa, tym bardziej dojrzewa jej tożsamość osobista. Człowiek dowartościowuje siebie nie przez izolację, lecz poprzez relacje nawiązywane z innymi oraz z Bogiem” [15].

Drodzy bracia i siostry, „prawdziwym lekarstwem na rany człowieka jest życie ugruntowane na miłości braterskiej, która znajduje swoje źródło w miłości Boga” [16]. Gorąco pragnę, aby w naszym chrześcijańskim stylu życia nigdy nie zabrakło tego wymiaru braterskiego, „sarmarytańskiego”, inkluzywnego, odważnego, zaangażowanego i solidarnego, który swoje najgłębsze korzenie ma w naszej jedności z Bogiem, w wierze w Jezusa Chrystusa. Rozpaleni tą Bożą miłością, będziemy mogli naprawdę poświęcić się wszystkim cierpiącym, zwłaszcza naszym braciom chorym, starszym i uciśnionym.

Wnieśmy naszą modlitwę do Najświętszej Maryi Panny, Uzdrawienia Chorych; prosimy o Jej pomoc dla wszystkich cierpiących, potrzebujących współczucia, wysłuchania i pocieszenia, i błagajmy o Jej wstawiennictwo tą starożytną modlitwą, którą odmawiano w rodzinie za tych, którzy żyją w chorobie i cierpieniu:

*Słodka Matko, nie opuszczaj [mnie],  
Twego wzroku ode mnie nie odwracaj.  
Pójdź ze mną dokądkolwiek  
i nigdy nie pozostawiaj mnie samego.  
Ty, która zawsze mnie chronisz,  
jako moja prawdziwa Matka,  
spraw, żeby błogostawił mi Ojciec  
i Syn, i Duch Święty.*

Z całego serca udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa: chorym, ich rodzinom i tym, którzy się nimi opiekują, pracownikom służby zdrowia, pracującym w duszpasterstwie służby zdrowia, a w szczególności tym, którzy uczestniczą w tym Światowym Dniu Chorego.

LEON PP. XIV

Z Watykanu, 13 stycznia 2026 r.

[1] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 63

[2] Por. tamże, 80-82.

[3] Por. Św. Augustyn, *Sermo* 171, 2; *Sermo* 179A, 7. LEON PP. XIV

[4] Por. Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est* (25 grudnia 2005), 34; Św. Jan Paweł II, *List apost. Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 28.

[5] Św. Franciszek z Asyżu, *Testament*, 2: Źródła Franciszkańskie, Kraków 2005, s. 155.

[6] Św. Ambroży, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, VII, 84: Wykład Ewangelii według św. Łukasza VII, 84, tłum. o. Władysław Szoltdrski, Warszawa 1977, s. 283.

[7] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 78.

[8] Św. Cyprian, *De mortalitate*, 16: por. Pisma i traktaty, tłum. ks. Jan Czuj, Poznań 1937, s. 264.

[9] Por. Św. Jan Paweł II, *List apost. Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 24

[10] Por. tamże, 31.

[11] Adhort. apost. *Dilexi te* (4 października 2025), 26.

[12] Por. tamże.

[13] Por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 79.

[14] Por. tamże, 101.

[15] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 53.

[16] Franciszek, Przesłanie do uczestników 33. Międzynarodowego Festiwalu Młodych (MLADIFEST), Medziugorie, 1-6 sierpnia 2022 (16 lipca 2022).

## JUBILEUSZOWY ROK ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

**Z radością ogłaszamy promulgację Dekretu ustanawiającego specjalny Rok Jubileuszowy na pamiątkę osiemsetlecia śmierci (Transitus) św. Franciszka z Asyżu. Jego Świątobliwość Papież Leon XIV postanowił, że w okresie od 10 stycznia 2026 r. do 10 stycznia 2027 r. będzie obchodzony Rok św. Franciszka, podczas którego wszyscy wierni chrześcijanie są zaproszeni do naśladowania przykładu Świętego z Asyżu, stając się wzorami świętości życia oraz niestrudzonymi świadkami pokoju.**

Penitencjaria Apostolska udziela odpustu zupełnego, na zwykłych warunkach, tym, którzy pobożnie wezmą udział w tym nadzwyczajnym Jubileuszu, stanowiącym niejako idealną kontynuację Jubileuszu Zwyczajnego Roku 2025.

Ten Rok Jubileuszowy jest skierowany w sposób szczególny do członków Rodzin Franciszkańskich Pierwszego, Drugiego i Trzeciego Zakonu – zarówno regularnego, jak i świeckiego – a także do instytucji życia konsekrowanego, stowarzyszeń życia apostołskiego oraz wspólnot i stowarzyszeń, które zachowują Regułę św. Franciszka lub inspirują się jego duchowością. Jednakże łaska tego szczególnego roku rozciąga się również na wszystkich wiernych bez wyjątku, którzy – z sercem wolnym od przywiązania do grzechu – nawiedzą w formie pielgrzymki jakiegokolwiek kościoł klasztorny franciszkanów lub miejsce kultu poświęcone św. Franciszkowi w dowolnej części świata. Osoby w podeszłym wieku, chorzy oraz ci, którzy z poważnych powodów nie mogą opuszczać domu, będą mogli również uzyskać odpust zupełny, łącząc się duchowo z obchodami jubileuszowymi oraz ofiarując Bogu swoje modlitwy, cierpienia i dolegliwości.

W tym czasie świętowania, który wieńczy osiem wieków pamięci franciszkańskiej, serdecznie zapraszamy wszystkich wiernych do czynnego udziału w tym wyjątkowym Jubileuszu. Jaśniejący przykład św. Franciszka, który stał się ubogi i pokorny, aby być prawdziwym alter Christus na ziemi, niech natchnie nasze serca do życia autentyczną miłością chrześcijańską wobec bliźnich oraz do szczerych dążeń do zgody i pokoju między narodami. Idąc śladami Biedaczyny z Asyżu, przemieniajmy nadzieję, która uczyniła nas pielgrzymami w Roku Świętym, w żarliwość i gorliwość czynnej miłości. Niech ten Rok św. Franciszka stanie się dla każdego z nas opatrnościową okazją do uświęcenia oraz ewangelicznego świadectwa we współczesnym świecie – na chwałę Boga i dla dobra całego Kościoła.

Warunki uzyskania odpustu: (dla siebie lub dla zmarłych)

- spowiedź sakramentalna w celu trwania w stanie łaski uświęcającej (w ciągu ośmiu dni przed lub po);
- uczestnictwo we Mszy Świętej oraz przyjęcie Komunii Świętej;
- nawiedzenie w formie pielgrzymki jakiegokolwiek kościoła klasztornego franciszkanów lub miejsca kultu poświęconego św. Franciszkowi w dowolnej części świata;
- odmówienie wyznania wiary Credo i modlitwy Ojciec nasz dla ponownego potwierdzenia godności dzieci Bożych, otrzymanej w sakramencie Chrztu Świętego;
- modlitwa w intencjach Ojca Świętego dla potwierdzenia swojej przynależności do Kościoła, którego fundamentem i widzialnym centrum jedności jest Biskup Rzymu.

za: ofm.org

## DEKRET

**Z OKAZJI ÓSMIEGO STULECIA ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU  
OGŁASZA SIĘ SPECJALNY ROK JUBILEUSZOWY Z PRZYZNANIEM  
ODPOWIEDNICH ODPUSTÓW CZĘŚCIOWYCH I CAŁKOWITYCH**

„Strzeżcie pamięci naszego ojca i brata Franciszka, ku chwale i uwielbieniu Tego, który uczynił go wielkim wśród ludzi i uwielbił wśród aniołów. Módlcie się za niego, jak sam prosił nas przed swoją śmiercią, i módlcie się do niego, aby Bóg uczynił również nas uczestnikami jego świętej łaski.”<sup>1</sup>

Choć nadal aktualne i skuteczne są owoce łaski Jubileuszu Zwykłego roku 2025, który właśnie się zakończył, podczas którego wszyscy zostaliśmy wezwani do stania się pielgrzymami tej nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5,5), oto pojawia się jego naturalna kontynuacja – nowa okazja do radości i uświęcenia: ósme stulecie szczęśliwego przejścia św. Franciszka z Asyżu z życia ziemskiego do ojczyzny niebieskiej (3 października 1226 r.).

W ostatnich latach inne ważne jubileusze dotyczyły postaci i dzieł świętego z Asyżu: ósme stulecie powstania pierwszej szopki w Greccio, skomponowania *Pieśni Stworzeń*, hymnu na cześć świętości stworzenia, oraz stygmatów otrzymanych na Górze La Verna, niemal nowego Kalwarii, dwa lata przed jego śmiercią. Rok 2026 będzie punktem kulminacyjnym i dopełnieniem wszystkich poprzednich obchodów: stanie się Rokiem św. Franciszka, w którym wszyscy zostaniemy wezwani do świętości we współczesnym świecie, na wzór Seraficznego Patriarchy.

Jeśli prawdziwe jest, że „nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom” (por. Dz 4,12) oprócz Jezusa Chrystusa, Odkupiciela ludzkości, równie niezwykłą prawdą jest, że między XII a XIII wiekiem, w czasach tzw. wojen świętych, rozluźnienia obyczajów i błędnego zapału religijnego, „narodziło się na świecie słońce”<sup>2</sup>: Franciszek, który, jako syn bogatego kupca, stał się ubogi i pokorny, prawdziwy *alter Christus* na ziemi, dając światu namacalne przykłady życia ewangelicznego i realny obraz doskonałości chrześcijańskiej. Nasze czasy nie różnią się wiele od tych, w których żył Franciszek, a właśnie w tym świetle jego nauka wydaje się dziś jeszcze bardziej wartościowa i zrozumiała.

Gdy słabnie miłość chrześcijańska, gdy ignorancja i złe obyczaje szerzą się wokół, a ci, którzy głoszą zgodę między narodami, czynią to częściej z egoizmu niż z prawdziwego ducha chrześcijańskiego; gdy wirtualne przewyższa rzeczywiste, a konflikty i przemoc społeczną stają się codziennością, a pokój codziennie odchodzi

w niepewność i dal, Rok św. Franciszka niech pobudza nas wszystkich, każdy według swoich możliwości, do naśladowania ubogiego z Asyżu, do kształtowania siebie według wzoru Chrystusa i niezmarowania postanowień minionego Roku Świętego: niech nadzieja, która uczyniła nas pielgrzymami, przemieni się teraz w gorliwość i czynne miłosierdzie.

„I w tym chcę poznać, czy kochasz Pana i kochasz mnie, jego i twojego sługę; jeśli to uczynisz, a mianowicie: aby nigdy nie było na świecie brata, który by zgrzeszył ile mógł, który po spojrzeniu w twoje oczy odszedłby bez twojego miłosiernego przebaczenia, jeśli je prosi.”<sup>3</sup>

Tymi niezwykłymi słowami, przytoczonymi w słynnej *Epistola ad quendam ministrum*, św. Franciszek nie tylko udziela pociechy i rad anonimowemu bratu, lecz przede wszystkim ukazuje i podkreśla fundamentalne pojęcie miłosierdzia, nierozzerwalnie związane z przebaczeniem i odpustem. I to właśnie przebaczenie, znane jako „Odpust z Asyżu” lub „Odpust Porcjunkuli”, Papież Honoriusz III, na wyjątkowy przywilej, udzielił osobiście Franciszkowi dla tych, którzy, po spowiedzi i Komunii, nawiedzą 2 sierpnia starą kapliczkę koło Asyżu, wzniesioną 800 lat wcześniej na „małej części ziemi” (stąd nazwa Porcjunkula).

Z tą samą hojnością i radością, jaką święty, widząc wysłuchanie swojej prośby przez Wikariusza Chrystusowego, roztaczał nad zgromadzonym tłumem podczas konsekracji Porcjunkuli, ogłaszając łaskę udzieloną, Jego Świątobliwość Papież Leon XIV, Nauczyciel naszej wiary i radości, ustanawia, że od 10 stycznia 2026 r., wraz z zakończeniem Jubileuszu Zwykłego, aż do 10 stycznia 2027 r., obchodzony będzie specjalny Rok św. Franciszka, w którym każdy wierny, na wzór Świętego z Asyżu, stanie się przykładem świętości życia i nieustannym świadkiem pokoju.

Dla pełniejszego osiągnięcia tych celów, Penitencjaria Apostolska, na mocy niniejszego Dekretu wydanego zgodnie z wolą Najwyższego Papieża, z okazji Roku św. Franciszka, przyznaje Odpust Zpełny na zwykłych warunkach (spowiedź sakramentalna, Komunia św. i modlitwa według intencji Ojca Świętego), który można również ofiarować w intencji dusz w Czyśćcu:

**1.) członkom:**

- Rodzin Franciszkańskich Pierwszego, Drugiego i Trzeciego Zakonu, zarówno Reguły Regularnej, jak i Świeckiej; 3 Św. Franciszek z Asyżu, „List do ministra”, 7-8 (FF 235)
- Instytutów życia konsekrowanego, Towarzystw życia apostołskiego i stowarzyszeń publicznych lub prywatnych wiernych, męskich i żeńskich, które przestrzegają Reguły św. Franciszka lub czerpią z jego duchowości, bądź w jakiegokolwiek formie kontynuują jego charyzmat;

**2.) wszystkim wiernym bez wyjątku,**

którzy z sercem oderwanym od grzechu wezmą udział w Roku św. Franciszka, odwołując się w formie pielgrzymki dowolny klasztor franciszkański lub miejsce kultu na całym świecie poświęcone św. Franciszkowi lub z nim związane z dowolnego powodu, uczestnicząc tam pobożnie w obrzędach jubileuszowych lub spędzając odpowiedni czas na modlitwie i medytacji, wznosząc do Boga prośby, aby, na wzór św. Franciszka, w sercach wzbudziły się uczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego i autentyczne pragnienie zgody i pokoju między narodami, kończąc modlitwą Ojcze nasz, Wierzę, oraz wezwaniami do Najświętszej Maryi Panny, św. Franciszka z Asyżu, św. Klary i wszystkich Świętych Rodziny Franciszkańskiej.

Osoby starsze, chore, ich opiekunowie oraz wszyscy, którzy z ważnego powodu nie mogą opuścić domu, mogą również uzyskać Odpust Zupełny, pod warunkiem wyrzeczenia się jakiegokolwiek grzechu i z zamiarem spełnienia trzech zwykłych warunków tak szybko, jak będzie to możliwe, jeśli duchowo połączą się z jubileuszowymi obchodami Roku św. Franciszka, ofiarując Bogu Miłosiernemu swoje modlitwy, cierpienia i trudności życia.

Aby taka możliwość osiągnięcia łaski Bożej przez Moc Kluczy Kościoła była łatwiejsza do wykorzystania, Penitencjaria z całą stanowczością prosi wszystkich kapłanów, zakonnych i diecezjalnych, posiadających odpowiednie uprawnienia, aby z duchem gotowości, hojności i miłosierdzia udostępniali się do sprawowania Sakramentu Pokuty.

Niniejszy dekret obowiązuje w Roku św. Franciszka. Pomimo wszelkich przepisów sprzecznych.

Dany w Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, 10 stycznia 2026 r., w wigilię Święta Chrztu Pańskiego.  
L. + S. Prot. N. 03069/2025-1360/25/1

1 Brat Elias, „List okólny o śmierci św. Franciszka”, 7 (FF 311).

2 Dante Alighieri, „Boska komedia, Raj, XI, 50.

3 Św. Franciszek z Asyżu, „List do ministra”, 7-8 FF 235

## Pieśń Słoneczna

*Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,  
Twoje są uwielbienie, chwała,  
cześć i wszelkie błogostawieństwo.  
Tylko Tobie, o Najwyższy, one przynależą,*

*I żaden śmiertelnik nie jest godzien  
wymieniać Twojego imienia.*

*Pochwalony bądź, mój Panie,  
ze wszystkimi Twymi stworzeniami,  
nade wszystko z panem bratem Słońcem,  
bo jest on lampą dnia i nim rozświecisz naszą  
drogę.*

*Jakże on piękny, promieniejący i pełen blasku.  
O Tobie, o Najwyższy, daje nam wyobrażenie.*

*Pochwalony bądź, mój Panie,  
przez siostrę Księżyc i gwiazdy:  
stworzyłeś je na niebie, jasne, cenne i piękne.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Wiatr  
i przez powietrze, słońce, spiekotę i każdą pogodę,  
którymi wspierasz wszystkie Twe stworzenia.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę Wodę,  
która jest bardzo użyteczna, i pokorna, i czysta.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Ogień,  
który rozświecła mroki nocy:  
piękny on, radosny, nieprzejednany i silny.*

*Pochwalony bądź, mój Panie,  
przez matkę naszą Ziemię,  
która nas żywi i utrzymuje,  
wydając wszelki owoc, barwne kwiaty i zioła.*

*Pochwalony bądź, mój Panie,  
przez tych, którzy z miłości do Ciebie przebaczą,  
znosząc chorobę i niepowodzenia.*

*Błogostawieni, którzy zniosą je w pokoju,  
bo przez Ciebie, o Najwyższy, zostaną nagrodzeni.*

*Pochwalony bądź, mój Panie,  
przez siostrę naszą Śmierć cielesną,  
przed którą nikt z żyjących ująć nie może:  
biada umierającym w grzechu ciężkim;*

*Błogostawieni, których zastaniesz,  
pełniących Twą najświętszą wolę,  
śmierć druga nie uczyni im żadnej szkody.*

*Chwalcie i błogostawcie mojego Pana  
i dzięki mu składajcie,  
służcie mu w wielkiej pokorze.*

Święty Franciszek z Asyżu

## Ofiarowanie w świątyni

Z Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 2, 22-38)

**Ofiarowanie w świątyni.** Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

**Starzec Symeon.** A żył w Jerozolimie człowiek imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.

**Proroctwo Symeona.** A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”.

**Prorokini Anna.** Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, słała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.

**Powrót do Nazaretu.** A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

Łk 2,22-40

WYJAŚNIENIA – KS. PROF. Mariusz Rosik

**Izraelici żywili głębokie przekonanie, że pierworodny jest szczególną własnością Boga. Rodzice musieli go wykupić w świątyni.**

Psalmista zapisał powszechne w Izraelu przekonanie, że narodziny dziecka są znakiem błogosławieństwa Pana: „oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą” (Ps 127,3). Rabini ukuli nawet powiedzenie, że człowieka bezdzietnego uważać można za zmarłego.



Gdy oznajmiano ojcu narodziny jego dziecka, ten przychodził, by wziąć je na kolana. Gest ten był znakiem potwierdzenia jego prawego pochodzenia. Oczywiście największą radość budziły narodziny chłopca, zwłaszcza, gdy był on **bachur**<sup>\*)</sup> – pierworodnym. Przyjęciu na świat nowo narodzonego towarzyszyły w starożytnym Izraelu okolicznościowe rytuały. Do najistotniejszych należały wybór i nadanie imienia, obrzezanie i wykup pierworodnych. Łukasz Ewangelista opisuje, w jaki sposób zastosowali się do nich Józef i Maryja po narodzeniu Jezusa.

**Jakie imię?** Imię nadawano dziecku w pierwszych tygodniach życia. Jego dobór był niezwykle istotny. Wierzano, że imię wpływa na los człowieka, w pewien sposób determinuje jego przeznaczenie. Przez etymologię imienia próbowano niekiedy odgadnąć przyszłość nowo narodzonego. Łukasz stwierdza lapidarnie: „*nadano Mu imię Jezus, którym je nazwał anioł, zanim poczęto się w łonie Matki*” (Łk 2,21). Imię „Jezua” oznacza „*Bóg zbawia*”. Było to imię hebrajskie, choć w Palestynie I wieku wiele imion hebrajskich zastąpiono imionami aramejskimi i greckimi. W przypadku chłopców ceremonię nadania imienia, którą w pierwotnym Izraelu stosowano zazwyczaj zaraz po urodzeniu, z biegiem czasu złączono z obrzezaniem.

**Dlaczego obrzezanie?** W osiem dni po narodzinach każde pierworodne dziecko płci męskiej poddawano obrzezaniu. Tak też postąpiono w przypadku Jezusa: „*Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus*” (Łk 2,21). Praktyka ta ma za podstawę nakaz Boży skierowany do Abrahama: „*Wszyscy wasi mężczyźni mają być obrzezani; będziecie obrzezali ciało napletka na znak przymierza waszego ze Mną*” (Rdz 17,10). Dokładny dzień rytuału wyznaczało Prawo: „*Ósmego dnia [chłopiec] zostanie obrzezany*” (Kpł 12,3). Nakazu tego przestrzegano tak skrzętnie, że nie stawał mu na przeszkodzie nawet odpoczynek szabatu. Jezus, odpierając zarzuty swych adwersarzy, że uzdrawia w szabat, zarzuca im: „*Oto Mojżesz dał wam obrzezanie – ale nie pochodzi ono od Mojżesza, lecz od przodków – a wy i w szabat obrzezujecie człowieka*” (J 7,22). W każdej miejscowości był przynajmniej jeden **mohel**, który trudnił się dokonywaniem delikatnego zabiegu. Obrzezanie miało potrójne znaczenie: było znakiem przymierza, oczyszczenia i włączenia do ludu wybranego przez Boga. Do tego znaku wybraństwa przywiązywano ogromną wagę. O obowiązku obrzezania przypomina apokryficzna Księga Jubileuszów: „*Każdy nowo narodzony, który nie zostanie obrzezany ósmego dnia, nie należy do synów przymierza, które Pan zawarł z Abrahamem; należy on do dzieci zatracenia. Skoro nie ma na sobie znaku przynależności do Pana, będzie zniszczony i unicestwiony. Zostanie usunięty z ziemi, ponieważ zerwał przymierze naszego Pana i Boga*” (Jub 14,26).

**Wykupić własne dziecko?** Izraelici żywili głębokie przekonanie, że pierworodny jest szczególną własnością Boga. Opierali je na fragmencie Księgi Wyjścia: „*Poświęćcie mi wszystko pierworodne. U synów Izraela do mnie należeć będą pierwociny łona matczynego, zarówno człowiek, jak zwierzę*” (Wj 13,1-2).

Pierworodnym synom przysługiwały specjalne przywileje: specjalne błogosławieństwo ojca, podwójna część dziedzictwa i przywództwo w rodzie. Pierworództwo mogło być utracone, gdy pierworodny syn popełniał ciężkie przestępstwo. Podczas gdy pierworodne ze zwierząt oraz pierwociny płodów roli należało złożyć w ofierze, synowie podlegali prawu wykupu. Praktyka ta regulowana była przez konkretny przepis prawny: „*I oddasz wszelkie pierwociny łona matki dla Pana i wszelki pierwszy płód bydła, jaki będzie u ciebie; co jest rodzaju męskiego, należy do Pana. Lecz pierworodny płód osła wykupisz jagnięciem, a jeśli byś nie chciał wykupić, to musisz mu złamać kark. Pierworodnych ludzi z synów twych wykupisz*” (Wj 13,12-13). Praktyka wykupu nie obowiązywała jedynie w przypadku pierworodnych tych małżeństw, w których żony były wdowami posiadającymi dzieci z poprzedniego związku.

**Cykl świątynny.** Ofiarowanie Jezusa dokonuje się w centralnej instytucji judaizmu biblijnego – w świą-

tyni jerozolimskiej. Tak zwany „cykl świątynny” w Łukaszej Ewangelii Dzieciństwa obejmuje, oprócz ofiarowania, złączonego z narracją o spotkaniu z Symeonem i Anną, opowiadanie o odnalezieniu dwunastoletniego Jezusa w świątyni. Zgodnie z przepisem Prawa, pierworodnego syna należało ofiarować Bogu na służbę w świątyni. Od kiedy służbę tę zaczęli pełnić lewici, dziecko należało wykupić. Przy okazji przedstawienia niemowlęcia w świątyni, składano ofiary. Najubożsi ofiarować winni parę synogarlic lub gołębi. Starzec Symeon i prorokini Anna, którzy pojawiają się na ewangelicznej scenie ofiarowania Jezusa, reprezentują oczekujących na Mesjasza Izraelitów. Obydwoje wypowiadają prorocze słowa, zapowiadające przyszłą misję Jezusa. Oprócz kantyku *Nunc dimittis*, Symeon zapowiada także sprzeciw, jaki powstanie wobec Jezusa, oraz cierpienia Maryi. Z chwilą przyjścia na świat Zbawiciel staje się „znakiem sprzeciwu”, znakiem, który może być przyjęty lub odrzucony.

**Kantyk Symeona.** Ewangelia Dzieciństwa według Łukasza zawiera trzy hymny o charakterze modlitewnym: **hymn Maryi**, **kantyk Zachariasza** i **kantyk Symeona**. Wszystkie one mają bardziej bezpośrednie lub pośrednie analogie na kartach Starego Testamentu. Krótka pieśń Symeona (znana jako *Nunc dimittis*) jest ostatnim hymnem zapisanym w Ewangelii Dzieciństwa. Przepelnia ją motyw radości z powodu realizacji Bożych zapowiedzi. To, co dawniej pozostawało jedynie obietnicą, teraz staje się rzeczywistością. Dlatego śmierć staje się dla Symeona, w którego usta Łukasz wkłada słowa hymnu, wędrówką ku pokojowi i szczęściu: „*Teraz pozwól, o Panie, odejść słudze Twojemu w pokoju*” (Łk 2,29). Centralnym tematem kantyku jest zbawienie uobecnione w przedstawionym Bogu w świątyni Jezusie. Pojawiają się tu także motywy typowe dla Łukasza: uniwersalizm zbawienia, światło i chwała. Chwała, o jakiej mówi Symeon, nie jest już świetlanym obłokiem, który prowadził naród wybrany przez pustynię ku Ziemi Obiecanej; jest nią osoba Zbawiciela, którego pojawienie się rozpoczyna ostatni etap zbawczej historii.

\*) **Bachur** (jidysz – bucher: młodzieniec) otoczony był przez Żydów atencją. Określenie odnosiło się do nieżonatego, cierpiącego niedostatek młodzieńca zajmującego się studiami talmudycznymi. W XVI i XVII wieku powszechnym obyczajem w Polsce było zapraszanie bachurów na posiłki do domów, w których były panny na wydaniu, za co odpłacali się prowadzeniem uczonej dysputy przynoszącej zaszczyt fundatorowi. Gminy wypłacały im zasiłki za nauczanie dwóch ubogich chłopców.

(na podst. Maria Brzezina „*Polszczyzna Żydów*”, Warszawa – Kraków 1986)

## Św. Walenty – Chrystusowy męczennik

Współczesny świat konsekwentnie wyzbywa się pierwiastków chrześcijańskich. Robi to na dwa sposoby. Albo stara się wymazać ze świadomości pewne pojęcia chrześcijańskie (np. w niektórych krajach Zachodu od pewnego czasu Boże Narodzenie nazywa się „przerwą świąteczną”), albo starym głębokim pojęciom nadaje nową, spłyconą treść. Na przykład miłość bliźniego utożsamia z tolerancją...

Ofiarami – jeżeli można użyć takiego stwierdzenia – nowoczesnej propagandy są między innymi św. Mikołaj oraz św. Walenty. Ten pierwszy z wielkiego biskupa Miry „przepoczwarzył” się w pocieszego czerwono-nosego krasnala z Laponii; ten drugi zaś, jako męczennik za wiarę w Chrystusa nie bardzo pasuje do klimatu świętowanego obecnie „walentynek”, dlatego stał się – dzięki mass mediom – „patronem zakochanych”, czyli pobłażliwym swatem z amerykańskich pocztówek, przyzymkającym oko na wszelkie niedziwizny, byle tylko były one podlane sosem mgliście pojętej „miłości”.

Właśnie świętemu Walentemu, którego liturgiczne wspomnienie przypada 14 lutego, poświęcony jest ten artykuł. Informacje na temat św. Walentego są skromne, niemniej te, które są dostępne, wskazują, iż był on postacią wielką – cudotwórcą, egzorcystą, prawdziwym Chrystusowym żołnierzem, zdobywającym dla Zbawiciela dusze; kapłanem męczennikiem, który za wiarę oddał swe życie. Wątpliwe, by któryś z promotorów współczesnych „walentynek” zechciał o tym pamiętać...

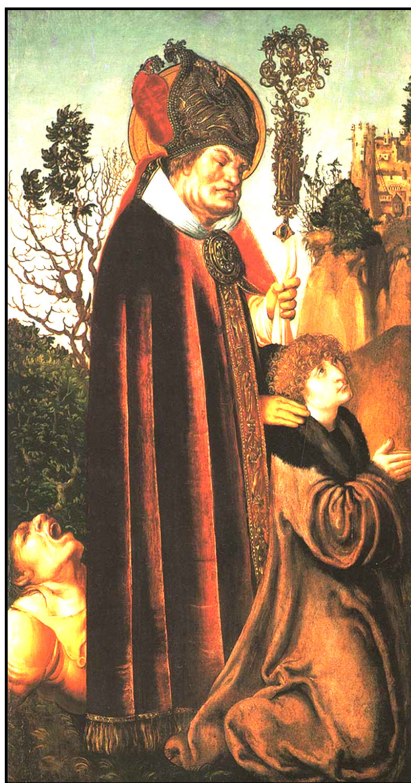
**Patron epileptyków, opętanych...**

### Patron epileptyków, opętanych...

Święty Walenty został wpisany w Martyrologium Rzymskim pod datą 14 lutego dwa razy: jako kapłan rzymski, ściany w czasie prześladowań, jakie wybuchły za panowania cesarza Klaudiusza II Gota ok. roku 269-270, oraz jako biskup Terni pod Rzymem, który został sprowadzony do Rzymu i tam stracony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w tym wypadku chodzi o jedną i tą samą osobę. Od najdawniejszych czasów ludność chrześcijańska we wszystkich krajach katolickich z ufnością uciekała się do tego niebieskiego orędownika w przypadkach epilepsji, chorób nerwowych lub opętań. On sam jako gorliwy kapłan Chrystusowy wielokrotnie uwalniał opętanych od wpływu demona. Wielokrotnie też Pan Bóg uzdrawiał przez niego cierpiących na różne choroby.

### ... i pięknej miłości

Święty Walenty to także patron osób zakochanych... Jest to jednak pewnego rodzaju uogólnienie i zawężenie, bowiem trzeba przypomnieć, że w 1496 r. papież Aleksander VI ogłosił św. Walentego nie tylko patronem pięknej miłości, ale także małżonków i narzeczonych. Miało to swoje uzasadnienie przynajmniej w dwóch faktach. Święty Walenty jako biskup wysyłał do swych wiernych płomienne listy o miłości do Chrystusa, a także udzielał ślubów parom, które pobierały się potajemnie. Było to w czasach, kiedy cesarz Klaudiusz II Got zakazał zawierania małżeństw, sądząc że dzięki temu młodzi ludzie chętniej będą służyć w jego armii.



### Męczennik za wiarę

Jeden z opisów podaje, iż podczas prześladowań za cesarza Klaudiusza II, św. Walenty wraz ze św. Mariuszem i krewnymi udzielał pomocy męczennikom w czasie ich procesów i egzekucji. Za tę działalność uwięziono go i zakuto w łańcuchy. Aresztowania dokonał Kalfurniusz, prefekt Rzymu, strażnikiem zaś był Asteriusz, dowódca jego straży. Walenty jednak głosił Ewangelię swemu strażnikowi i zdołał go nawrócić, dzięki cudowi, którego Bóg dokonał za jego pośrednictwem: adoptowana córka Asteriusza odzyskała wzrok. Strażnik wraz z całą rodziną został ochrzczony. To stało się powodem zaostrenia kary dla Walentego, ponieważ nawrócenie Asteriusza rozwścieczyło cesarza. Klaudiusz nakazał bić Walentego maczugami, a następnie ściąć mu głowę. Według przekazu umęczeni zostali także Asteriusz i cała jego

rodzina. Stało się to 14 lutego 269 lub 270 roku. Pięknie opisuje to ksiądz Piotr Skarga w swoich *Żywotach Świętych*. Choć pewne fakty przedstawione są tam nieco inaczej, w niczym nie zmienia to jednak istoty przekazu.

### Via Flaminia

Niedługo po egzekucji św. Walentego pobożna rzymska matrona Sabinilla poprosiła o wydanie jego ciała, które następnie pochowała w swej posiadłości przy Via Flaminia, gdzie w 350 r. papież św. Juliusz I wznosił bazylikę. W IX wieku papież św. Paschalis I przeniósł relikwie męczennika do kościoła św. Praksedy.

<http://www.przymierzezmaryja.pl/Sw--Walenty---Chrystusowy-meczennik,533,a.html>

## Apostołowie Słowian – Zwiastunowie Ewangelii

Czternastego lutego przypada wspomnienie świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa – patronów Europy. Do tej szczególnej godności wyniósł Apostołów Słowian Ojciec Święty Jan Paweł II w 1980 r., podkreślając w ten sposób nie tylko ich doniosłą rolę w ewangelizacji Europy Środkowej i Wschodniej, lecz również ogromny wpływ, jaki wywarli na rozwój kultury narodów słowiańskich, a przez to i całego kontynentu. Święci bracia są także wspólnym symbolem jedności Kościoła powszechnego – jedności wbrew partykularyzmem, jedności wydobywającej to, co dobre i służące pożytkowi duszy, jedności szanującej przy tym językową i narodową różnorodność. Warto przypomnieć, że patronem Europy został wcześniej ogłoszony również św. Benedykt z Nursji – przez Papieża św. Pawła VI.

Święci Cyryl (Konstanty, ok. 827 – 14.02.869 r.) i Metody (Michał, ok. 815 – 6.04.885 r.) odebrali staranne wykształcenie, w tym filozoficzne, a żywe w ich sercach zamiłowanie do kontemplacji musieli godzić z potrzebami służby dyplomatycznej, do której angażowali ich cesarz Bizancjum i patriarcha Konstantynopola. Będąc na wskroś Grekami z urodzenia i formacji intelektualnej, jednocześnie znali język i rozumieli mentalność Słowian, wśród których się wychowali – pochodzili z Sołunia (słowiańska nazwa Salonik), stąd nazywani są „braćmi sołuńskimi”. Ich prawdziwym powołaniem okazała się działalność misyjna, w której wszechstronną wiedzę teologiczną, filozoficzną i lingwistyczną sprzęgli z osobistym poświęceniem, wytrwałością i odwagą w głoszeniu Dobrej Nowiny.

W 863 r. książę Rościszław, ówczesny władca Państwa Wielkomorawskiego, wspólnie z księżętami Świętopełkiem i Kocalem skierował na ręce cesarza Bizancjum Michała III prośbę o przysłanie „Biskupa i nauczyciela takiego [...], który by w naszym własnym języku prawdziwą wiarę chrześcijańską wykładał”.

Chrześcijaństwo kiełkowało na ziemiach morawskich już od czasów księcia nitrzańskiego Pribiny – ok. 828 r. poświęcono pierwszy kościół w Nitrze, jednak jego rozwój był utrudniony ze względu na brak duchownych oraz barierę językową, dominował bowiem wówczas w Kościele pogląd, że językami liturgicznymi powinny być jedynie greka, łacina i język hebrajski.

Dalekowzrocznemu Rościszławowi zależało na tym, by jego kraj rozwijał się jako suwerenne i równoprawne państwo na scenie Europy, bronił się też przed naporem na wschód niemieckich agresorów, wykorzystujących bez skrpułów i wbrew papieżowi preteksty religijne do podboju słowiańskich sąsiadów.

Podobnie jak Mieszko I sto lat później, Rościszław zwrócił się zatem ku południu z oczekiwaniem kogoś, „kto by nas ku prawdzie skierował i zrozumiałe pouczył”



Cyryl i Metody – Fundacja imienia Braci Sołuńskich Cyryla i Metodego

– tę jakże odpowiedzialną misję patriarcha Focjusz powierzył Cyrylowi i Metodemu, a pobłogosławił ją papież Mikołaj I – później także jego następcy: Hadrian II i Jan VIII.

Święci bracia rozniecili na nowo światło wiary na ziemiach morawskich, posługując się przetłumaczonymi przez siebie na język słowiański tekstami Pisma Świętego (początkowo przełożyli Ewangelię, Dzieje Apostolskie i Psalmi) i liturgii oraz wykorzystując skonstruowany przez Cyryla alfabet, dostosowany do fonetyki słowiańskiej – głagolicę. Katechizowali dwór monarszy i zwykłych ludzi, tłumaczyli kolejne księgi biblijne i traktaty teologiczne. Organizowali lokalne struktury kościelne, czego owocem było utworzenie w 870 r. na terenie Państwa Wielkomorawskiego metropolii (z nominalną stolicą w starożytnym Sirmium, a faktyczną – w Velehradzie, do dziś stanowiącym duchowe serce Moraw i całej Republiki Czeskiej, przyciągającym co roku dziesiątki tysięcy pielgrzymów) z Metodym jako pierwszym arcybiskupem oraz wyświęcenie księży spośród mieszkańców Wielkich Moraw, z których jeden – św. Gorazd – został następcą Metodego.

Warto nadmienić, że uczniowie Cyryla i Metodego mieli później duży udział również w ewangelizacji innych krajów słowiańskich – Bułgarii, Chorwacji, oni również udoskonalili alfabet słowiański, konstruując cyrylicę.

Młody Kościół w Państwie Wielkomorawskim rozwijał się pomimo przeszkód, stawianych zarówno przez miejscowe władze – następcę księcia Rościszława, król Świętopełk, miał zmienny stosunek do misjonarzy i ich pracy – jak i grafów i biskupów niemieckich, którzy posunęli się nawet do uprowadzenia i uwięzienia biskupa Metodego, uwolnionego dopiero po interwencji papieża Jana VIII.

W apostołowaniu braci sołuńskich umacniała głęboka wiara, o czym świadczą choćby słowa wypowiedziane przed odejściem do domu Ojca przez Cyryla,

dokończenie na str. 13 ➤

## Kardynał Roku Nadziei

**P**ięknym zaiste zwieńczeniem Roku Nadziei i wspa-  
niałym darem uczynionym Kościołowi w Krako-  
wie i w całej Polsce przez Ojca Świętego Leona XIV jest  
powierzenie Jego Eminencji księdzu profesorowi Grze-  
gorzowi kardynałowi Rysiowi posługi arcybiskupa me-  
tropolity krakowskiego. Piszę „posługi”, albowiem tak  
właśnie ksiądz kardynał podchodzi do zadań, które po-  
wierza Mu Pan Bóg na drodze ziemskiego pielgrzymo-  
wania. Im skromniej się zachowuje człowiek, tym jaśniej  
lśnią jego Serce i wewnętrzna wielkość; ksiądz Grzegorz  
Ryś uszlachetnia tytuły, jakie nosi, i funkcje, które pełni,  
a nie na odwrót.

Jeśli macie w tej chwili, Drogie Czytelniczki i Drodzy  
Czytelnicy, możliwość przeczytania lub posłuchania ksią-  
żek, audiobooków lub homilii księdza kardynała Grzego-  
rza Rysia, to sięgnijcie po nie, odłóżcie niniejszy artykuł,  
lepiej wszak wodę źródlaną pić aniżeli o niej czytać...

Decyzja Papieża Leona XIV to czytelny sygnał dany nie  
tylko Kościołowi krakowskiemu i łódzkiemu, lecz wszyst-  
kim duchownym i świeckim w Polsce, jakie cechy, postawy  
i zaangażowanie są właściwe. Biskup Rzymu zresztą re-  
alizuje tylko to, o czym mówiła Matka Boża w Magnificat  
(Łk 1, 51-53):

*On przejawia moc ramienia swego,  
rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich.  
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.  
Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia.*

Pan Bóg wywyższa pokornych. Jeszcze jako prefekt  
Dykasterii ds. Biskupów ksiądz kardynał Robert Prevost  
znał osobiście księdza Grzegorza Rysia, pracującego w  
tejże instytucji watykańskiej, miał więc okazję dostrzec  
zarówno zapał ewangelizacyjny, zdolności organizacyjne,  
ogromną wiedzę, jak i właśnie pokorę księdza Grzegorza.  
Zawołanie biskupie księdza kardynała Rysia: **Virtus in  
infirmitate** – *Moc w słabości*, zaczerpnięte ze św. Pawła:  
„[Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bo-  
wiem w słabości się doskonali»” (2 Kor 12, 9), niech inspi-  
ruje nas wszystkich.

Warto zauważyć, że ksiądz arcybiskup Grzegorz Ryś  
wprawdzie opuszcza Łódź, ale jej nie osieraca, obejmując  
bowiem metropolię krakowską, jedną z trzech najbardziej  
prestżowych w Polsce (oprócz prymasowskiej gnieźnień-  
skiej i stołecznej warszawskiej) pozostaje jednym z naj-  
ważniejszych hierarchów w polskim Episkopacie (jako  
kardynał-metropolita jest też z urzędu członkiem Rady  
Stałej KEP), dzięki czemu – a jeszcze bardziej dzięki osobi-  
stemu autorytetowi, bezkompromisowości i niezależności  
od miałkich czynników przyziemnych – będzie nadawał



Fot. Vatican News

kierunek i ton całemu Kościołowi naszej Ojczyzny, a więc  
i temu łódzkiemu nadal.

A jakież jest ów kierunek i jaki ton? **Kierunek:** ewange-  
lizacja, otwartość. **Ton:** szacunek dla wszystkich bez wy-  
jątku – i wewnątrz Kościoła, i poza nim, własny przykład  
jako zachęta ku doskonaleniu ducha i intelektu, wspo-  
mniana pokora. Przez ćwierć wieku corocznie zmierzał  
z wiernymi pieszo ku Matce Bożej, ku Jasnej Górze – po-  
dobnie jak Ksiądz Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński  
i Ojciec Święty Jan Paweł II wie, gdzie nasza Nadzieja,  
gdzie nasza Ucieczka, gdzie nasze Wybawienie, wie, przez  
czyje Ręce spływa obfitość łask Bożych. Ale nie tylko sam  
wie, ale zależy Mu na tym, byśmy i my z weselem czerpali  
wodę ze źródeł zbawienia (Iz 12, 3) – radośnie, z ufnoś-  
cią, i znów: nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich, wie-  
rzących, niewierzących, wątpiących, szukających, kobiet  
i mężczyzn, młodych i sędziwych, miejscowych i przyby-  
szów, jak w całym tym Izajaszowym psalmie, który moim  
skromnym zdaniem ksiądz kardynał Ryś pięknie realizuje  
w swojej posłudze duszpasterskiej:

*Oto Bóg jest zbawieniem moim!  
Będę miał ufność i nie ulękę się,  
bo mocą moją i pieśnią moją jest Pan.  
On stał się dla mnie zbawieniem!  
Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie  
ze źródeł zbawienia.  
Powiecie w owym dniu:  
Chwalcie Pana!  
Wzywajcie Jego imienia!  
Rozgłaszajcie Jego dzieła wśród narodów,  
przypominajcie, że wspaniałe jest imię Jego!  
Śpiewajcie Panu, bo uczynił wzniosłe rzeczy!  
Niech to będzie wiadome po całej ziemi! (Iz 12, 2-5)*

Oczywistym jest, że tak silna postać Kościoła jest  
i będzie atakowana – i przez tych z lewa, i przez tych  
z prawa.

Wielu ludzi sieje zamęt, próbuje szkodzić jedności Kościoła, ale na szczęście mamy Drogowskaz: Jezusa Chrystusa, jego Czyny i Słowa zapisane w Ewangelii i Jego Samego w Eucharystii. Ksiądz kardynał Konrad Krajewski, zapytany (notabene podczas pielgrzymki) o to, co powinien robić i mówić biskup i w ogóle każdy ksiądz w sprawach problematycznych, daje nam odpowiedź genialnie prostą: to, co Jezus!; Ewangelia daje nam odpowiedź na każde pytanie, na każdą wątpliwość. Ksiądz kardynał Grzegorz Ryś czerpie z tego samego Źródła i też zachęca nas, by życia nie komplikować (sobie i innym), lecz pokładać ufność w Bogu, w Piśmie Świętym, w sakramentach:

„Judyta nie robi nic wielkiego, nic wyjątkowego. Czyni to, co jest dostępne każdemu. Kanały łaski, którymi Pan Bóg do niej dociera i kształtuje w niej heroiczne postawy, są bardzo proste, przeciętne. My też nie potrzebujemy płonących krzewów na pustyni. Biblia wystarczy, liturgia – siedem prostych sakramentów – wystarczy. Chodzi o elementarną wierność prostym narzędziom.” (bp Grzegorz Ryś, *„Błogosławiona między niewiastami. Księga Judyty”*, 2015, wyd. Salwator, książka i audiobook).

Na koniec podzielę się osobistą refleksją: droga duszpasterska księdza Grzegorza Rysia przypomina mi słowa Służebnicy Bożej Heleny Kmieć. Ta młoda, pełna energii

i ntuzjazmu, wybitnie uzdolniona i świetnie wykształcona misjonarka pisała: otrzymałam Łaskę Bożą, czyli DDD-DD – **Dar Darmo Dany Do Dawania** i muszę się tym Darem dzielić! Wszystkie umiejętności, które posiadam, zdolności, które nabywam, talenty, które rozwijam – nie mają służyć mi, ale są po to, bym mogła je wykorzystywać do pomocy innym. Największym darem jest to, że znam Boga, i nie mogę zachować tego dla siebie, muszę to rozgłaszać! Jeśli mogę komuś pomóc, sprawić, że ktoś się uśmiechnie, że będzie szczęśliwszy, może czegoś nauczyć – to chcę to zrobić!

Helena Kmieć, Krakowianka, znała księdza Grzegorza Rysia, który za jej życia pełnił posługę biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej – może inspirowała się Jego nauczaniem? Ksiądz kardynał Grzegorz Ryś doskonale zna postać Helenki, której proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym rozpoczął się w maju 2024 r. – może umacnia go przykład tej dziewczyny, realizującej święte sprawy prostymi metodami? Pewne jest jedno: oboje zaufali Bogu, by czerpać ze źródła zbawienia – z weselem, chwając Pana, rozgłaszając Jego dzieła wśród narodów, śpiewając Panu, bo uczynił wzniosłe rzeczy... i oboje z gitarą w rękę!

Radosław Andrzej Sankowski  
12.12.2025 r.

## Apostołowie Słowian – Zwiastunowie Ewangelii

dokończenie ze str. 11 ↓

który zachęcał brata do kontynuowania misji: „Oto, bracie, byliśmy parą w zaprzęgu, jedną bruzdę ciągnąc, a teraz ja padam u zagrody, dnia swego dokonawszy. Ty zaś bardzo lubisz górę [Olimp – Metody był igumenem (przełożonym) tamtejszego klasztoru], przecież nie porzucaj dla tej góry nauczania naszego, bo przez nie możesz jeszcze lepiej osiągnąć zbawienie”.

Godne podkreślenia jest, że błogosławieństwo biskupa Rzymu dla tego wielkiego dzieła ewangelizacyjnego pochodzącego z Konstantynopola, a realizowanego w języku słowiańskim, to przykład jedności i uniwersalności Kościoła, które są tak potrzebne również w naszych czasach i o które z jakże wielką gorliwością i oddaniem zabiegają współcześnie nam „Budowniczości mostów” – św. Jan XXIII, Paweł VI, św. Jan Paweł II, Benedykt XVI i papież Franciszek, który wspólnie z patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem błogosławił wiernych w trakcie pielgrzymki do Turcji w 2014 r. - uczynił tak również obecny papież Leon XIV. Podobnie jak wymienieni pasterze Kościoła, święci Cyryl i Metody są znakomitymi wyrazicielami i realizatorami idei Soboru Watykańskiego II, choć żyli jedenaście wieku przed jego zwołaniem.

Święty Jan Paweł II poświęcił świętym Cyrylowi i Metodemu swoją encyklikę *Slavorum Apostoli* („Apostolstwo Słowian”) z 1985 r. Przypomniał w niej najważniejsze zdarzenia z życia braci sołuńskich oraz znaczenie ich dzieła, zarówno w czasach, w których im przyszło żyć, jak i dla dzisiejszej Europy.

Radosław Andrzej Sankowski

### **Bibliografia:**

- Jan Paweł II, *Encyklika Slavorum Apostoli*, Rzym 1985  
*Encyklopedia Katolicka* tom III, Lublin 1979, str. 707, 715  
 Matúš Kučera, *Slovenské dejiny I*, Bratysława 2008, str 67-99  
 Witold Chrzanowski, *Kronika Słowian*. Tom I, Kraków 2008  
 Józef Dobosz, Maciej Serwański, *Słownik władców Europy średniowiecznej*, Poznań 2002, str. 320-321, 357-359  
 Antonín Polách, *Bratri ze Solune*, Praga 2013  
 Witold Chrzanowski, *Królestwo Słowian*, Kraków 2012  
 Radosław Sankowski, *1150. rocznica misji św. Cyryla i Metodego na Morawach*, Dominik Turobiński nr 53, grudzień 2013, str. 29-31.  
*Ruch ekumeniczny jak podróż samolotem* – wywiad z Kard. Kurtem Kochem, Niedziela nr 3/2015, str.14-15.

Święci Cyryl i Metody, <http://www.parafia-bolechowo.pl/>



# Otwieram drzwi

## 38 lat Ruchu Światło-Życie w naszej parafii

W styczniu 2009 roku wspólnota młodzieżowa Ruchu Światło-Życie w naszej parafii obchodziła 20-lecie swego powstania. W piątek 16 stycznia była celebrowana z tej okazji uroczysta Msza św. dziękczynna. Głównym celebransem był ks. Antoni Piotrowski, wieloletni opiekun Oazy.

O początku Ruchu w parafii przypomniał najstarszy stażem były ministrant Darek Tkaczyk, który służył do Mszy św. jeszcze na placu przy ul. Lanciego:

„Podczas rekolekcji adwentowych w 1988 roku w naszej parafii pojawił się ks. Roman Trzcński wraz z grupą ewangelizacyjną pod wodzą Darka Kwiatkowskiego z parafii Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Romera (wówczas w miejscu obecnej Al. KEN był wykop budowy metra). Pierwszy raz usłyszałem ludzi, którzy publicznie wyznawali wiarę i mówili o jej owocach w swoim życiu.

Rekolekjonista bardzo starannie przygotowywał nas do sakramentu pokuty. Odbyłem spowiedź z całego życia właśnie u niego i usłyszałem, że bardzo potrzebuję miłości. Ta oczywista prawda zaskoczyła mnie i jednocześnie do głębi poruszyła. Dzień później, gdy ks. Roman spytał, czy ktoś z uczestników pragnie dać świadectwo o owocach rekolekcji, sam bez chwili namysłu stanąłem przed całym kościołem i dzieliłem się tym, co się we mnie dzieje. Nie czułem wcale lęku ani skrępowania, tak jakbym nic innego wcześniej nie robił, tylko przemawiał przed setkami ludzi.

Po kilku spotkaniach w salce przy kaplicy przenieśliśmy się do parafii przy Romera (nie mieliśmy jeszcze swoich animatorów ani moderatora) i tam uczestniczyliśmy w spotkaniach modlitewnych i przygotowywaliśmy się do rekolekcji wakacyjnych. Przeżyłem też swoją pierwszą oazę modlitwy. To były kosmiczne przeżycia. Jadłem posiłek, na który moja dusza czekała wiele lat, choć o tym nie wiedziałem. Po wakacjach ściągnęliśmy do naszej parafii animatora z rekolekcji wakacyjnych Michała Szczepanowskiego i zaczęła się regularna formacja”.

W czerwcu 1993 r. rozpoczął pracę w naszej parafii ksiądz Robert Kamiński i on zaopiekował się grupą oazową. Ten okres pamiętam już dość dobrze. Ksiądz Robert wyjeżdżał z młodzieżą na zimowiska i letnie wakacje w góry, skąd potrafił przyjechać w sobotę wieczorem „rakieta”, czyli dość sfatygowanym dużym fiatem, by w niedzielę odprawić Mszę św. i wrócić do młodzieży. Ksiądz Robert był w parafii do czerwca 1999 r.

Po jego odejściu przez pewien czas Oazą opiekował się ks. Wiesław Kosiński a następnie ks. Maciej Wiącek.

W 2000 r. przyszedł do naszej parafii ks. Antoni Piotrowski, kapłan o wieloletnim doświadczeniu w Ruchu Oazowym (był jednym z współpracowników ks. Franciszka Blachnickiego w związku z czym był jednym z „ilubieńców” UB). Ksiądz Antoni przejął opiekę nad Oazą, praktycznie organizując ją niemal od nowa. Po jego odejściu w 2005 r. opiekunem Oazy został ks. Adam Wyszyński, który był także opiekunem wywodzącego się z Ruchu Oazowego Kościoła Domowego do czasu przejścia do parafii w Kazuniu, której został proboszczem.

W związku ze zmianami personalnymi w parafii w ciągu kolejnych lat zmieniali się opiekunowie Ruchu Światło-Życie. Obecnie opiekuje się Ruchem ks. Przemysław Bogusz.

KS

### Świadectwo jednego z ówczesnych uczestników

Ze wspólnotą oazową Ruchu Światło-Życie w naszej parafii zetknąłem się po raz pierwszy zaraz po jej spotkaniu. Nie, wtedy jeszcze nie byłem jej członkiem. Miałem zaledwie 10 lat, a tak młodych i niepoważnych osób wtedy do Oazy nie przyjmowano. Byłem jednak już wtedy ministrantem i w każdy piątek po zbiórce wychodząc z kościoła spotykałem grupę fajnej, roześmianej młodzieży z gitarami. Strasznie mi imponowali, więc z kilkoma kolegami ministrantami podjęliśmy próbę wstąpienia w szeregi ruchu. Usłyszeliśmy jednak, że jesteśmy za mali i że nas nie chcą.

To był prawdziwy cios! Wraz z grupą ministrantów postanowiliśmy się zemścić i od tej pory przez kilka miesięcy wychodząc w owe piątki z zakrystii podbiegaliśmy pod okna salki katechetycznej, gdzie odbywały się spotkania oazy i krzyczeliśmy na całe gardło: „SEKTA SEKTA” – i uciekaliśmy.

Po kilkunastu tygodniach jednak nam się to znudziło. Przez następne lata nie myślałem o wstąpieniu do oazy. Przełom nastąpił, gdy byłem w 8. klasie. Przed Wielkanocą w naszej parafii zorganizowano rekolekcje ewangelizacyjne, które prowadził ks. Roman Trzcński. To właśnie w ich trakcie zrozumiałem, że moja wiara jest dość płytka i wynika raczej z tradycji rodzinnej niż z własnego wyboru.

Tydzień po rekolekcjach pojawiłem się na pierwszym spotkaniu Oazy. I od razu wielki szok: wszyscy się znają, przytulają. Czułem się, jakbym wylądował na jakiejś innej planecie. Jednak z każdą minutą miałem poczucie, że dobrze zrobiłem, że z tymi ludźmi szybko znajdę wspólny język. Z każdym tygodniem czułem, że także moja wiara staje się bardziej dojrzała. Zostałem na dobre.

Po kilku miesiącach, w wakacje, wyjechałem na rekolekcje I stopnia do Murzasichla. Od tej pory życie oazy stało się moim życiem. Z utęsknieniem wyczekiwałem piątkowych spotkań modlitewnych. W wakacje jeździłem na kolejne rekolekcje. Z czasem zostałem animatorem, a później odpowiedzialnym świeckim wspólnoty.

Myślę, że w tym czasie udało nam się zintegrować wspólnotę z parafią (wcześniej działała trochę obok niej), a szczególnie z grupą ministrantów. Z drugiej stro-

ny aktywniej zaczęliśmy brać udział w życiu Ruchu w całej Warszawie. Teraz, choć we wspólnocie już nie jestem, zawsze bardzo ciepło o niej myślę, staram się uczestniczyć w prowadzonych przez nią Mszach Świętych. Choć z tych, którzy wraz ze mną zaczynali, nie ma już nikogo, a tych, których znam, też jest już niewielu, to i tak zawsze Ruch pozostanie dla mnie ważnym elementem naszego Kościoła.

Marcin G.

## Św. Jan Bosco „Ojciec i Nauczyciel” młodzieży

Święty. Ks. Jan Bosko należy do grona świętych, którzy na stałe weszli do historii Kościoła i świata. Zastynął jako genialny wychowawca, „Ojciec i Nauczyciel” młodzieży, pisarz i publicysta, założyciel zgromadzeń zakonnych. Stworzył styl wychowania nazywany systemem prewencyjnym bądź uprzedzającym.

Urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej wiejskiej rodzinie w Becchi niedaleko Turynu, we włoskim Piemoncie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko i Małgorzata Occhiena, którzy na chrzcie swojemu najmłodszemu synowi dali dwa imiona: Jan Melchior. W rodzinie Bosko było już dwóch starszych synów: Antoni, syn Franciszka Bosko z pierwszego małżeństwa, i Józef, syn Franciszka i Małgorzaty. Kiedy Janek miał dwa lata, umarł ojciec. Wychowaniem dzieci zajęła się wówczas ich mama, Małgorzata.

Z domu rodzinnego Jan wyniósł pobożność i chęć do nauki. Jednak aby móc zdobywać wiedzę, musiał ciężko pracować. Dzięki inteligencji i wytrwałości oraz przy pomocy życzliwych ludzi ukończył szkołę, a następnie w 1835 roku wstąpił do seminarium duchownego w Chieri i sześć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Hasło, które wybrał z okazji święceń: „*Da mihi animas cætera tolle*” („Daj mi dusze, resztę zabierz”), stało się potem hasłem wszystkich salezjanów.

Po święceniach ks. Bosko poznawał sytuację młodzieży żyjącej w Turynie. Był przerażony tym, co zobaczył. Młodzi włóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia. Wielu z nich, nie mając za co żyć, schodziło na drogę przestępstwa. Ks. Bosko postanowił stworzyć warunki, które pomogą przygotować chłopców do godnego dorosłego życia. W dzielnicy Valdocco założył więc oratorium, miejsce, w którym chłopcy mogli się uczyć pisać i czytać, gdzie mogli coś zjeść i bawić się, gdzie mogli czuć się jak w domu.

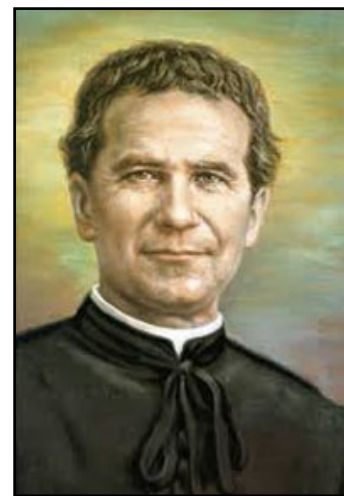
„Jan Bosko doszedł do całkowitego oddania się młodzieży, często pośród największych trudności, dzięki szczególnej i głębokiej miłości, to jest dzięki owej wewnętrznej mocy, która łączyła w nim nierozzerwalnie miłość Boga i miłość bliźniego. W ten sposób potrafił on stworzyć syntezę działalności ewangelicznej i wychowawczej” – napisał Jan Paweł II, list w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosco, 31 stycznia 1988 r.

Z czasem ks. Bosko dostrzegł, że młodzież potrzebuje miejsca do nauki zawodu. Założył więc pracownię krawiecką i szewską, potem stolarnię, introligatornię, a w końcu bardzo nowoczesną drukarnię.

Ks. Bosko, mając głębokie przeświadczenie, że został posłany przez Boga po to, by prowadzić młodych do świętości, pomagał jej nie tylko w wymiarze materialnym, ale również duchowym. Uczył ich modlitwy i zachęcał do częstego przystępowania do sakramentów spowiedzi i Komunii świętej. Wpajał im zasady postępowania oparte na Bożych przykazaniach i Ewangelii. Ukazywał, że ich powołaniem jest służba Bogu i bliźniemu w społeczeństwie i w Kościele. Ks. Jan Bosko miał jednak świadomość, że sam niewiele może dokonać. Potrzebował współpracowników, którzy pomogliby mu w pracy z młodzieżą, a po jego śmierci kontynuowałyby rozpoczęte dzieło. Chętnych do współpracy znalazł wśród swoich wychowanków z oratorium. W 1859 roku powołał do życia Towarzystwo św. Franciszka Salezego – nowe zgromadzenie zakonne nazywane potocznie Salezjanami Księdza Bosko.

„Przyrzekłem Bogu, że nawet moje ostatnie tchnienie będzie dla moich ubogich chłopców” – temu przyrzeczeniu Ksiądz Bosko pozostał wierny do końca swego życia. Odszedł do wieczności 31 stycznia 1888 roku w wieku 73 lat. Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do salezjanów dotyczyło tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: „Waszej trosce polecam wszystkie dzieła, jakie Bóg zechciał mi powierzyć (...); jednakże w sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą częśćkę mego serca na ziemi”.

W 1929 roku Jan Bosko został beatyfikowany przez Piusa XI, a pięć lat później kanonizowany.



## Matka Boska i wilki

# Braciszek



Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: *«Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».*

Łk 2, 34-35

**G**dy Matka Boska wracała po ofiarowaniu Jezusa w świątyni, popłakiwała trochę, chociaż starała się ukryć to, jak mogła. Proroctwo Symeona przeraziło ją. Co mogły znaczyć słowa: „A duszę Twoją przeszyje miecz”? Czyżby coś strasznego miało się wydarzyć?

To prawda, niedawno Józef miał sen, że król Herod szuka Dzieciątka, aby Je zabić. Ale już umówiła się z Józefem, że nie wrócą do Betlejem, lecz przyłączą się do karawany, która zdąży do Egiptu.

Zdawało się Matce Boskiej, że na drodze zobaczyła karawanę, bo gromada ludzi stała na gościńcu. Józef też spostrzegł ich i pognął osiołka.

Nagle osioł zaparł się nogami i za nic nie chciał iść dalej.

Próżno święty Józef przekonywał kłapoucha, że od jego wysiłku zależy życie Dzieciątka. Na próżno zdjął z grzbietu zwierzaka bagaże, bo myślał, że osłowi za ciężko. Nic nie pomogło. Osioł stał jak głaz i nie chciał zrobić kroku naprzód.

Matka Boska zeszła z grzbietu upartego stworzenia i zaczęła je przekonywać o konieczności dalszej drogi.

– Ja się boję – powiedział osioł. – Ja czuję wilki.

– Kłapouchu – powiedziała Matka Boska – gdzie masz te wilki?

W worku Samsona – odparł osioł.

Aby udowodnić, że osioł jest nie tylko uparty, ale kłamie ruszyli w stronę zbiegowiska, ciągnąc winowajcę za sobą. Łysy gruby Samson stał otoczony sąsiadami i o czymś rozprawiał, wskazując na worek.

Święty Józef podszedł do niego.

– Pokój tobie, Samsonie – powiedział. – Co masz w tym worze?

– Jak to co? – odburknął Samson. – Mam wilki.

Matka Boska zajrzała do worka i aż się cofnęła ze zgrozy.

– Człowieku, ależ to są malutkie wilcze dzieci! – powiedziała z oburzeniem.

– Co Ty wiesz, Maryjo? – Samson poczerwieniał ze złości. – Dzieci, jakie dzieci? Podłe wilczyska, żadne dzieci. One, gdy dorosną, będą mi porywać owce ze stada.

Najświętsza Panna pochyliła głowę i spojrzała na swoje Dziecko. Jemu też groziło jakieś niebezpieczeństwo, którego nawet się nie domyślała. I nagle w jej sercu obudziła się litość dla wilczej matki.



– Mimo wszystko to są dzieci – powiedziała. Nagle od lasu zaczęła pędzić duża szara wilczyca. Biegła nie patrząc na ludzi. Utkwiła oczy w worku Samsona, gdzie piszczały rozpaczliwie trzy małe szczeniaczki. Ludzie porwali kamienie, by ukamienować wilczycę. Ale przebiegłe zwierzę wycofuje się, kto jest mu życzliwy. Jednym skokiem dopadło płaszcz Matki Boskiej i ukryło się w jego fałdach.



– Oddaj wilka, Maryjo! – krzyczeli ludzie. – Oddaj natychmiast!

Matka Boża zrobiła przeczący ruch głową.

– Oddaj! – wrzeszczał Samson. – Natychmiast oddaj!

Matka Boża spojrzała na Syna. Dziecko, odkąd usłyszało Symeona, płakało ciągle. Teraz zauważyła, że chłopczyk najpierw zasmucił się, ale potem uśmiechnął się do Matki, Maryja знаła ten uśmiech swojego Syna. Gdy był z czegoś zadowolony, tak właśnie się uśmiechał. Już wiedziała, że dobrze czyni, broniąc wilczych dzieci i ich matki.

– O, nie, Samsonie. Nie dam wilczycy – powiedziała stanowczo. – Napisane jest u Izajasza proroka: „*Wilk zamieszka wraz z barankiem*”. I gdy nastanie czas zbawienia tak będzie.

– Na to można czekać długo, nawet do skończenia świata! – krzyczał Samson. – Oddaj wilka, mówię Ci, bo na Ciebie spadną kamienie!

– Naprawdę słuszne jest pogańskie przysłowie, „człowiek człowiekowi wilkiem” – powiedziała Matka Boska. – Ty, Samsonie, jesteś gorszy niż ta wilczyca. Popatrz, ona w obronie swoich dzieci pokonała strach. Naraziła się na pewną śmierć.

– A ja wiem swoje – odpowiedział zły człowiek.

– Chyba naprawdę jesteś wilkiem, i to bardzo złym – mówiła Matka Boska. – Złość ludzka równa jest piekłu. Lecz ja jestem po to, by zetrzeć głowę szatana. A mój Syn urodził się, by nastał czas, gdy „wilk zamieszka wraz barankiem, a cielę i lew paść się będą razem”. Ten czas już nastał.

Samson machnął pogardliwie ręką i chciał zarzucić sobie worek na plecy. Ale przydeptał nogą sznurek i naturalnie sznurek się rozwiązał, a wilczęta z piskiem pobiegły do swojej mamy.

Radość była ogromna. Wilczyca lizała swoje dzieci, one zaczęły ją ssać, bo były bardzo głodne. Samson kłął szpetnie. Ludzie zaczęli się z niego śmiać, że sam uwolnił małe wilczki.

Matka Boska usiadła na kamieniu i przywołała do siebie wilczęta.

– Wilki bywają bardzo dobre – mówiła. – Pomagają sobie nawzajem. Walczą z sobą, ale gdy jeden nich słabnie, drugi, silniejszy, nie dobija słabszego. Taki jesteście, moje wilczęta.

Nagle z tłumu wysunął się mały pastuszek Dawidek. A gdyby je oswoić i zamiast wrogów uczynić z nich przyjaciół?

Dzieciątko roześmiało się całą buzią słysząc plan Dawidka, a Matka zwróciła się do chłopca:

– Spróbuj tego dokonać, Dawidku – powiedziała. – Czas błogosławiony już jest. Ale można go przyjąć lub odrzucić. Tak. Można pomagać mojemu Synowi lub Mu przeszkadzać. Wychowaj je, żeby zamiast naganiać owce na pożarcie, naganiały je do owczarni.

Dawidek wziął dwa wilczęta i odszedł.

Od tej pory wiele dzielnych i mądrych psów ma w sobie krew wilków. I tylko czasami w długie noce psie matki opowiadają swym dzieciom, jak wilki zaczęły służyć ludziom, by spełniło się proroctwo wielkiego proroka Izajasza.



Barbara Janowska–Wierzehoń

## DOTYK BOGA

*Bóg dotyka swoim palcem palca Adama i przekazuje mu życie. Każdego z nas, kiedy się poczuliśmy, dotknął Pan, powołując nas do istnienia. Dotyk Boga to czyste życie. Świat nie jest jakąś wielką maszyną, która sama się napędza, czuwa nad nim Wszchemocny.*



### VIII

Nie pierwszy raz mówisz Panie:  
Nie lękajcie się.  
Jeśli chronisz najmniejsze  
stworzenie, dlaczego nie  
uratujesz mnie, mówisz:  
potrzeba wiary, silnej wiary,  
by nie bać się ludzi i świata  
i mówić o Tobie na dachach.  
Kiedy lęk się pojawia, zwracam  
twarz w Twoją stronę,  
chcę Ci powiedzieć – ratuj, bo  
tylko siebie się boję.

### IX

W ciszy kościoła  
wśród kamiennych murów  
lubię uklęknąć  
przed Twoim ołtarzem,  
ukryć twarz w dłoniach,  
by nie widzieć innych twarzy,  
by serce otworzyć na Twoje natchnienie,  
by poczuć z Tobą pełne zjednoczenie,  
ja w Tobie, Ty we mnie -  
największe spełnienie.  
I choć nie mogę zostać  
tu w Twojej świątyni,  
chcę, jak ona  
jak Anna prorokini  
głosić światu przed wszystkimi narodami,  
że Jesteś, Jesteś Emanuel  
Bóg z nami.

### X

W hałasie dnia nie słyszy nic  
głuchoniema dusza.  
Wycisz wokół świat,  
otwórz swe serce na Boży głos,  
modlitwa niech będzie  
twą największą troską,  
z nią odzyskasz pokój i miłość,  
z nią przyjdzie łaska Boska.  
Ze świata wróć do Boga,  
stań przed Nim i powiedz:  
„Ojcze nasz” i nie mów nic, słuchaj  
i czekaj, aż napełni cię cisza i pokój,  
aż uspokoją się myśli  
i huśtawka uczuć,  
aż sam się staniesz światłem i miłością.

### XI

Bóg, który był, który jest  
i który przychodzi,  
wypełnia czas i przestrzeń,  
jak nie wierzyć Weń.  
Gdy nawet chcę się oddalić od Niego  
i w niebie i w otchłani  
i na krańcach morza  
trzyma mnie, bo chce mnie ocalić.  
Odnajduje wszędzie,  
miłością ogarnia,  
podtrzymuje Słowem,  
więc mówię, co we mnie jest dobrego,  
więc mówię, co złego,  
nie ukrywam, nie udaję.  
Bóg mnie przenika całego.

### XII

Budujesz świątynię wraz z innymi  
z różnych kontynentów,  
fundamenty już masz,  
wszystkich poprzedników,  
apostołów i świętych,  
kamieniem węgielnym jest Chrystus,  
jeśli w Niego wierzysz,  
a zespala budowlę Duch Święty.  
W lekkim powiewie czujesz Jego dotyk,  
możesz nie widzieć Go, nie słyszeć  
i pojąć nie możesz,  
jednak rozpoznasz, bo jest jedyny, znamienny.  
Dotyk miłości jest dotykiem Boga.

*Fragment fresku Michała Anioła w kaplicy  
Sykstyńskiej przedstawiającego sceny biblijne.*

cdn.



## Konsekrowani w sercu

**W**łaśnie minął Dzień Życia Konsekrowanego, który wypada 2 lutego, i chciałabym pośrednio powrócić do niego. A to z przyczyny, że oprócz tzw. osób konsekrowanych i osób świeckich w kościele są też tacy, którzy stanowią jakby ogniwo pośrednie między tymi grupami. Ja ich nazywam „konsekrowani w sercu”. To świeccy uczestnicy różnych grup i wspólnot przykościelnych. Jedną z nich jest Legion Maryi, oraz w tych ramach PPC, czyli Pielgrzymowanie dla Chrystusa. A jeszcze prościej – po prostu m.in. ewangelizacja uliczna. Niedawno pan Krzysztof z Cieszyna przysłał mi takie świadectwo. Posłuchajmy (fragment):

### „Ewangelizacja w parku zdrojowym w Ustroniu

W ciepłe, listopadowe, czwartkowe popołudnie, z braku chętnych tym razem sam jeden jadę do Ustronia Zawodzia w celu ewangelizacji. Siadam na ławce w parku pod Domem Zdrojowym obok Władysława (83). Wdowiec od lat trzech, informuje o żonie, że była bardzo dobra. Ma ośmiu wnuków, wszyscy po lub kończą studia, synowa lekarka. O przechodzącej parze mówi, że to „małżeństwo sanatoryjne”. Po czym poznaje? „Trzymają się za ręce; ze swoją tak się nie chodzi”.

Zapytany, czy Pan Bóg istnieje odpowiada, że Wszechświat jest ogromny, że jest coś. Chodzi do kościoła, spowiada się. Komunię św. przyjmuje. Składam mu życzenia do zobaczenia w Niebie. Czyżby był praktykującym, ale wątpiącym lub niewierzącym?”

I tak mijają godziny tej służby Panu Bogu. Cichej, czasami niewdzięcznej, ale jednak dającej satysfakcję. Że się zrobiło co mogło. I chwala Panu!

Elżbieta Nowak

### „Dlaczego mnie bijesz?”

**T**e trzy słowa wracają do mnie co i rusz, uparcie, w najmniej przewidzianych momentach. Usłyszałam je pewnego dnia przez radio. Był to jakiś okolicznościowy felieton. A nawiązywał do sceny biblijnej z Nowego Testamentu, z Ewangelii świętego Jana, gdy doprowadzono Jezusa przed arcykapłana dopytującego o Jego nauczanie. Jeden ze sług spoliczkował Jezusa, na co Ten odrzekł: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?”. Czyli – jak byśmy dziś powiedzieli – zamiast siły argumentów sługa ów użył – argumentu siły. I to od razu, jak to się mówi potocznie „na dzień dobry”, bez ostrzeżenia i wysłuchania racji bitego.

Takie sytuacje znamy i z naszego codziennego życia. Pewnie dlatego zapamiętałam szczególnie to pytanie, wielokrotnie powtarzane: „Dlaczego mnie bijesz? Dlaczego – mnie – bijesz?”. Każdy z nas, potraktowany niesprawiedliwie i krzywdząco, jakże często powtarza w duchu za Chrystusem, zwracając się do swoich braci, z żalem i wyrzutem „Dlaczego mnie bijesz?” A w podtekście przeważnie jest: przecież nie zrobiłem ci nic złego. A czasem nawet – pomimo że zrobiłem ci tyle dobrego... Więc dlaczego mnie bijesz – słowem, spojrzeniem, fizyczną przemocą.

Ktoś powie – słowa nie mogą boleć. A jednak! Potrafimy obrażać się nawzajem, obrzucać oskarżeniami, inwektywami. I to bez przyczyny. Tylko dlatego że ktoś jest inny niż my. Że inaczej myśli. A czy to jest zbrodnia? Czy każdy nie ma prawa do swojego własnego zdania, swojej opinii? Nie wyrzucimy dziecka z domu tylko dlatego że się z nami nie zgadza. Nawet powiem więcej, dalej będziemy je kochali. A tymczasem drugiemu człowiekowi odmawiamy tego samego prawa. Prawa do naszej miłości – pomimo wszystko.

Elżbieta Nowak

## Krzyż w domu

**P**isze Pani Zofia z Mazowsza: „Mam 62 lata, jestem na emeryturze, opiekuję się schorowaną leżącą mamą która ma 88 lat. Mama mieszkała na wsi, ale po śmierci brata nie było komu się zaopiekować, więc z mężem my podjęliśmy się opieki. Mama choruje na niewydolność płuc, nadciśnienie, reumatologiczne zwyrodnienie stawów, opiekuję się nią 6 lat.

Jest mi smutno, że nie radzę sobie w dźwiganiu krzyża, modłę się i proszę Boga o pomoc. Droga Pani, bardzo proszę o ogłoszenie mojego listu, może jakieś osoby zechcą choć listownie być wsparciem w naszych cierpieniach”.

Chciałabym tym listem zwrócić szczególną uwagę na problemy w nim zawarte. A jest to opieka nad chorymi i to wszystko, co jest związane z zaopiekowaniem się ludźmi starszymi którzy stają się z czasem coraz mniej sprawni. To wielkie wyzwanie, ale i bardzo trudny obowiązek. Wstrząsnęło mną ostatnio wyznanie jakiegoś lekarza, że rodzina oddaje takie osoby do szpitala na święta. Bo sami chcą gdzieś wyjechać i nie ma się komu taką babcią czy dziadkiem zaopiekować w domu. Kiedyś wiele lat temu, gdy sama leżałam w szpitalu rodziny specjalnie zabierały do domu swoich chorych na czas świąt i szpital pustoszał. Co za wielka „zmiana cywilizacyjna”!

Jak można ulżyć osobom które mają w domu swojego chorego czy niepełnosprawnego? Podobno są tacy, którzy pomagają opiekunom choć na trochę odetchnąć i zastępują ich przez jakiś czas w obowiązkach by mieli choć krótki urlop. Są też podobno organizowane spotkania dla opiekunów by się wzajemnie wspierały i dzieliły doświadczeniem.

Elżbieta Nowak

## Ucieczka do Egiptu

Niezrozumiałe są dla nas drogi Pana Boga. Kiedy Boży Syn przychodzi na ziemię, Aniołowie zwiastują ludziom radość i pokój (por. Łk 2, 14). Ta ogromna radość nie trwa jednak zbyt długo. Co prawda zjawiają się trzej magowie ze Wschodu, przynoszą dary Dziecięciu, w którym rozpoznali Króla pełnego chwały. Składają mu drogocenne dary: złoto, mirrę i kadzidło. Józef i Maryja byli świadomi, kim jest narodzone Dziecię. Józef pragnie zapewnić jak najlepsze warunki dla Jezusa i Jego Matki, ale Boży plan był inny. Nie było dla nich miejsca w gospodarstwie, zatem Król rodzi się w grocie przeznaczonej dla pasterzy i ich owiec. Z drugiej strony Bóg dba o przyszłość Świętej Rodziny i obdarowuje ją szczerze poprzez dary złożone przez magów.

Wydawać by się mogło, że taka sielanka może trwać długo. Z pewnością Józef planował powrót do Nazaretu; tam przecież pozostał jego warsztat pracy. Wiedział bowiem dobrze, że będzie musiał dbać o swoją rodzinę. Jednak jej sytuacja się komplikuje. Wydawać by się mogło, że skoro ta Rodzina jest tak niepowtarzalna, jedyna i napełniona Świętością, to we wszystkim powinna dostąpić błogosławieństwa, a po ludzku rzecz ujmując powinno jej się powodzić bez kłopotów. Tymczasem Święta Rodzina nie jest wolna od cierpienia i trosk.

### Józef usuwa się w cień

Skoro Pan Bóg chciał, aby ukryte zostało Misterium Wcielenia przed światem, to także i całe ziemskie życie tej Rodziny nie emanowało nadzwyczajnością na zewnątrz. Dla świata i współczesnych była to jedna z wielu rodzin żyjących w Palestynie. Taka jest wielkość działania Pana Boga, który w ciszy i ukryciu objawia swoją wolę. Pan Bóg nie szuka sensacyjności. Nie chciał także, aby ta sensacyjność udzieliła się Józefowi i Maryi. Matka Boża „rozważała wszystkie te rzeczy w swoim sercu”, podobnie i Józef. Oni najpełniej znali swoją tajemnicę i doskonale wiedzieli, że czas się dopełni w odpowiedniej chwili. Dla Boga ukryte życie wewnętrzne, duchowe jest bardzo ważne. Nie trzeba krzyczeć całemu światu o łaskach i darach. Skoro jesteśmy świadomi, że pochodzą od Boga, to oddajmy wszystko Panu Bogu, który będzie wiedział, jak je najlepiej służyć dla naszego dobra i dla budowania innych.

Czas narodzenia Pana Jezusa z pewnością był pełen niepokoju w całej Palestynie. Nasilały się ruchy wyzwolenicze ze strony Żydów, którzy z pewnością mieli dosyć okupacji rzymskiej. Także rządy Heroda charakteryzowały się brutalnością, okrucieństwem i tyranją. Bez skrupułów usuwał przeciwników politycznych, zarówno zewnętrznych, jak również z grona własnej rodziny. Nie znosił sprzeciwu. Do ostatnich dni życia prześladowało go widmo spisków,

rebelii i buntu. W opinii współczesnych mu Żydów uchodził za największego tyrana.

Święta Rodzina ciągle jeszcze przebywała w Betlejem i tam znaleźli ich tajemniczy przybysze ze Wschodu prowadzeni przez równie tajemniczą gwiazdę. Wpierw przybyli do Jerozolimy i po ulicach zaczęli wypytywać; być może nawet przypadkowych przechodniów; o miejsce narodzin żydowskiego króla. Wieść szybko rozniosła się po mieście. „Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima”. (Mt 2, 30). I w takiej atmosferze, nieświadomości, zdumienia i strachu, Jerozolima dowiedziała się o objawieniu się Mesjasza, któremu przypisano rolę pretendenta do tronu. Herod Wielki, podejrzliwy i nieufny, zasięgnął opinii kapłanów, co do miejsca narodzin Mesjasza. Gdy wszystko starannie wybałał, odprawił ich do Betlejem z rozkazem, aby jak tylko pokłonią się Dziecięciu zaraz wracali do Jerozolimy i zdali sprawę na dworze ze wszystkiego, co zobaczą.

Kiedy magowie przybyli, by oddać pokłon Nowonarodzonemu, nie jest pewne, czy w tym czasie Józef był obecny w domu, ponieważ Ewangelista wyraźnie stwierdza, iż mędrcy „zobaczyli Dziecię i Matkę Jego Maryję”. (Mt 2, 11). Jeśli nawet byłby wtedy w domu, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w takiej chwili, w której objawia się chwala Jezusa, Józef usuwa się w cień. Dla niego liczy się tylko Dziecię i Jego Matka; to oni są pierwszoplanowymi osobami tego wydarzenia. Przebiegły władca znów przeliczył się w swoich okrutnych planach. Tak jak zawiedli magowie, oświeceni we śnie o okrutnych zamiarach Heroda, tak teraz wymknął się Józef wraz ze swoją Rodziną.

„Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 13-15).

Józef zostaje ostrzeżony bezpośrednio przez anioła. To on bowiem ma autorytet w tym, co doczesne i widzialne, to on jest odpowiedzialny za Maryję i za Jezusa. To on musi podjąć poważną decyzję o natychmiastowym udaniu się do Egiptu, żeby ocalić życie Dzieciątka Jezus, unikając gniewu Heroda. Józef podejmuje tę decyzję sam, okazując posłuszeństwo Bożemu posłańcowi. Maryja ma jedynie posłuchać nakazu Józefa, spełnić go „w nocy” z miłością i uległością. Nakaz ten jest bowiem kategoriyczny – chodzi o życie Dziecka – i wymaga całkowitego podporządkowania. Polecenie brzmi tym bardziej kategoriycznie, że pada tuż po odwiedzinach mędrców, kiedy wszystko jest pełne radości, pokoju, a nawet chwały.

Proroctwo Symeona rzeczywiście wypełnia się po raz pierwszy: Jezus jest „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”, a „miecz przeniknie duszę” Maryi.

Jednakże Józef i Maryja, nawet udając się tak nagle na przymusowe wygnanie, nie przestają trwać w radości, gdyż wyjeżdżają we troje. Święta Rodzina przeżywa

wygnanie w jedności i pokoju, jest ono nawet dla niej sposobnością doświadczenia nowej, głębszej jedności, większej bliskości. Pierwsze wyjście prowadziło do Betlejem, miasta ojców; drugie wiedzie do Egiptu, uwodzicielskiej krainy obfitości, a zarazem krainy wewnętrznego i duchowego zniewolenia. Zaistniała konieczność zamieszkania w obcym kraju. Józef udawał się na ziemię głęboko zakorzenione w świadomości Hebrajczyków biblijnym wspomnieniem „domu niewoli”, skąd Mojżesz wyprowadził lud wybrany, by przyprowadzić do obiecanej ziemi Kanaan; lud, który mieszkał wśród Egipcjan czterysta lat.

## Opiekun ratuje swoją rodzinę

Poprzez to wydarzenie widzimy, że Bóg zezwala, aby człowiek (w tym wypadku Herod), źle posługujący się wolną wolą, szedł do pewnych granic za podszeptem szatana. Oczywiście Bóg mógł pokierować nim inaczej, ale tak trzeba było, aby jeszcze pełniej zajaśniała ofiarna Miłość Chrystusa, aby ujawniła się prawda, że ci, którzy są najbliżej Pana, mają w tej ofierze największy udział, a także, by każdy człowiek poznał, że pragnąc iść za Panem, trzeba się liczyć z przeciwnościami i trudami tutaj, na ziemskim łożu padole.

Józef, człowiek sprawiedliwy i posłuszny, współdziała z Bogiem w niebezpieczeństwie, które zostaje nazwane po imieniu: „Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. Józef zdaje sobie sprawę, że to nie on jest źródłem ocalenia Syna Bożego, ale z woli Bożej bierze na siebie odpowiedzialność za Jego los i w tej odpowiedzialności jest otwarty na znaki przychodzące od Boga. Józef bezwzględnie ufa i jest o tym przekonany, że Bóg nad wszystkim czuwa. Angażuje się, by jak najpełniej i najdoskonalej wypełnić nakaz anioła, który nie powiedział mu we śnie, którędy uciekać. Józef zatem musi postarać się o wszystko, co jest potrzebne, by wyruszyć w drogę. Jego miłość jest jakże odpowiedzialna! Podejmuje decyzję: będą we wszystkim posłuszni Bogu. Słyszy „wstań”, „weź”, „uciekaj” i robi to natychmiast. Jeśli ma uciekać w nocy, to czyni to w nocy.

Maryja współpracuje także z Józefem. To nie jej anioł powiedział o ucieczce, lecz właśnie Józefowi. Ale ten trud podejmują wspólnie. Mają bowiem obietnicę szczęśliwego powrotu, jak to Józef usłyszał we śnie: „Pozostań tam, aż ci powiem”. Ich zaufanie jest bezgraniczne.

Anioł we śnie potwierdza autorytet ojcowski Józefa względem Dziecięcia. Podczas pierwszego zjawienia się podczas snu anioł mówi: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki”, natomiast w drugim zjawieniu mówi: „Weź Dziecię i Jego Matkę”.

Józef dobrowolnie związał swoje życie z Maryją w dniu zaręczyn. Potrzebował interwencji Bożej, by mieć odwagę przyjąć ją do siebie w sytuacji dla niego niezrozumiałej. Bóg posyła anioła, aby poprzez przyjęcie Maryi pod swój dach, przyjął także odpowiedzialność za jej Dziecię.

W drugim zjawieniu anioł mówi już w odwrotnej kolejności; chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo Dziecka.

## Bezgraniczna ufność

W tej ufności Józef podejmuje szybko decyzję i wyrusza tej samej nocy. Jego wiara jest niezachwiana. Czekająca ich długa i męcząca droga. Święty Józef z pewnością myślał nad praktycznymi konsekwencjami ucieczki do Egiptu, gdyż większa część prowadziła przez pustynię. Problemem było zaopatrzenie w żywność i wodę. Józef i Maryja wiedzieli jednak doskonale, że będą zawsze mogli liczyć na Bożą Opatrzność, gdziekolwiek się udadzą.

Opatrzność już przyszła im w postaci magów, którzy przynieśli złoto, przydało się ono z pewnością podczas podróży oraz, by zapewnić sobie jakiś przyzwoity „start” na obczyźnie. Tak i my powinniśmy zaufać Opatrzności i prowadzeniu Bożemu. Jeśli pragniemy pełnić wolę Bożą to całym sercem, a z pewnością Bóg nie opuści nas.

Ewangeliczne wydarzenie ucieczki do Egiptu zostało zawarte w nabożeństwie *septenny ku czci siedmiu boleści i radości św. Józefa*. Mniej więcej od połowy XVII w. *septennę* praktykowały klasztory karmelitańskie. Potem dołączyły się bractwa i coraz liczniejsi czciciele św. Józefa. Wśród czcicieli św. Józefa cieszyła się ona wielką popularnością. Podstawowe wiadomości o niej znaleźć można dość często w książeczkach do nabożeństwa. W piątym dniu *septenny* modlimy się „*Święty Józefie, użalam się nad Tobą dla tego smutku, który ogarnął Twe serce, gdy patrzyłeś na trudy i niewygody, na jakie byli narażeni Jezus i Maryja w czasie ucieczki do Egiptu oraz odnawiam w Twym sercu radość, której doznałeś z faktu uratowania życia Dzieciątka przed okrutnym Herodem. Proszę Cię przez tę boleść i radość o łaskę zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi duszy i życia w obecności Bożej. Amen*”.

W rzeczywistości ucieczka do Egiptu była dużym wyzwaniem dla Świętej Rodziny. Prędzej czy później dowiedzieli się o rzezi Niewiniątek w Betlejem. Był to z pewnością doświadczenie dodane do wszystkich przykrości związanych z ucieczką. Maryja zrozumiała, jak szybko potrafią się wypełnić słowa prorocтва Symeona, że Jej Syn będzie znakiem sprzeciwu. Nienawiść wobec Jej Dziecka już wtedy była mieczem boleści, który przeszywał Jej Serce. Serca Maryi i Józefa były ściśle połączone rodzicielską troską, a wszystko to wynikało z konsekwencji wypowiedzenia „*fiat*”; Maryi podczas zwiastowania, a Józefa w następstwie wolnego i świadomego przyjęcia Jego małżonki i Jej Dziecka. Uczmy się od Świętej Rodziny konsekwencji naszej wiary oraz pełnego zaufania Bogu we wszystkich okolicznościach życia.

Wspomnienie Ucieczki do Egiptu było obchodzone w Kościele w niedzielę zapustną, czyli ostatnią niedzielę karnawału.

Paweł Szczerzyński, Wspólnota Świętego Józefa

Źródło: [www.opiekun.kalisz.pl](http://www.opiekun.kalisz.pl)

<https://www.swietyjosef.kalisz.pl/>

## Nchi Ya Mungu - Ziemia Boga Ndoa - małżeństwo

*Tumsifu Yesu Kristo*

Tanzania jest już zielona. Deszcze padają co chwile, że czasem ciężko jest się wybrać na wioski, wyjść do ludzi bo pada deszcz. I jest zimno.. 21 stopni, deszcz, pochmurno sprawiają, że większość ludzi jest w domach lub pracuje w polu. Obecny czas to czas pracy na roli. Kukurydza tu i ówdzie sięga do kolan, pola ryżowe doczekały się również na swój czas. Najpierw są siekane ręcznie lub orane z pomocą wołów, następnie ręcznie zasadzane są ziarenka ryżu. W tym roku będziemy i my uczyć się sadzić ryż z zaprzyjaźnionymi rodzinami. Czekamy na większe opady deszczu.

Pod względem relacji z tubylcami ten rok jest wyjątkowy. Znajomości zacieśniły się, doświadczamy większej otwartości ludzi, głębszych rozmów szczególnie z młodzieżą. Doświadczamy cały czas szoku kulturowego w naszych rozmowach z nimi. Nie wiem kto jest bardziej zaskoczony, czy my czy ci młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze wszystkiego przemyślanego.

W Tanzanii życie rodzinne zaczyna się dość wcześnie. Chłopak w wieku 20-23 lat to idealny kandydat na męża, natomiast dziewczyna już od 15-16 roku życia. Obowiązki domowe są podzielone. Kobieta zajmuje się domem, sprzętą, gotuje, pierze i zajmuje się wychowywaniem dzieci, a mężczyzna pracuje w polu lub ma prace poza rolą np. w sklepie. Wiele osób chciałoby spróbować życia w Europie. Dość często słyszymy, by ich ze sobą zabrać. Kiedy słyszą jak nasz świat wygląda. (Nasz świat to bardzo dobre określenie, ponieważ życie wygląda zupełnie inaczej poczynawszy od koloru skóry po zwyczaje i zwykłe, normalne życie). Dziwią się i zadają sporo pytań. Sami dowiadujemy się niezwykłych rzeczy o ichniejszym życiu.

Po ostatniej rozmowie z katechetą uznałam, że mamy wielkie szczęście wybierać sami naszych przyszłych małżonków i stworzyć rodzinę z miłością i szacunkiem do drugiej osoby. W Tanzanii małżeństwa nadal bywają aranżowane, zdarza się, że młodzi nie znają się wzajemnie i biorą ślub bez miłości. Przed podjęciem decyzji o ślubie należy porozmawiać z głową rodziny czyli ojcem, a jeśli go brak to z innym mężczyzną (krotnym) z rodziny. To bardzo poważna sprawa. Następnie rodziny się spotykają i ustalają cenę za przyszłą małżonkę. Gdy proces ustaleń dobiegnie końca, organizowane jest przyjęcie dla tych rodzin oraz sąsiadów. Uroczystość jest huczna i radosna.

Za przyszłą żonę najczęściej płaci się krowami, kozami (szczególnie na wioskach) a rzadziej pieniędzmi. Jeśli ojciec lub krewny nie zgodzi się na ten związek to do niego nie dojdzie. Zdanie starszych ma często decydujące znaczenie. Bardzo mocno są zakorzenione zwyczaje plemienne. Jeśli małżeństwo nie ma potomstwa, to dostaje najmłodsze dziecko krewnych do wychowania. Dzieci to zabezpieczenie dla rodziców na starość oraz ogromna pomoc w domu.

Sakrament małżeństwa odbywa się w kościele, uczestniczą rodziny oraz wszyscy sąsiedzi, czyli cała wioska i przyjaciele. Ludzi jest bardzo dużo, następnie jest uroczystość weselna z życzeniami dla pary młodej, prezentami na nową drogę życia i tańcami. Co ciekawe do zdjęć nikt się nie uśmiecha, są poważni.

Z jednej strony to piękne, że Afryka z dziada pradziada ma swoje zwyczaje, kulturę, żywe języki, wiarę która rokwita, a z drugiej trudno otworzyć się na świat, szczególnie dla osób, które nigdy nie słyszały o innych rozwiązaniach, o tym jak się żyje na innych kontynentach. Doświadczamy tego w codziennym życiu, pokazujemy, że pewne rzeczy można usprawnić np.: można tak uszyć sukienkę by nie było widać szwów i aby się nie rwały (dzięki temu ubrania są na dłużej), jak zabezpieczyć kable by prąd nie poraził, że można zrobić coś z niczego.

Uczymy się od siebie wzajemnie i to jest bardzo piękne, a jednocześnie mądre.

Afryka zmienia człowieka, sami po sobie widzimy, że nasza kreatywność, prosty sposób życia jest wyjątkowy i dostrzegamy więcej niż wcześniej. Przede wszystkim z sercem patrzymy na drugiego człowieka, by mieć czas porozmawiać, wypić herbatę i po prostu być razem.

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Zapraszamy do naszego Facebooka oraz Instagrama:

Maisha Znaczy Życie (@maisha\_znaczy\_zycie)

Można zobaczyć relacje, codzienne sytuacje, mnóstwo zdjęć i filmów z życia wziętych.

Otwórzmy razem okno nadziei dla dzieci w Afryce.  
Przekazując 1,5% podatku na **KRS 0000229579**  
z dopiskiem **Bugisi**.



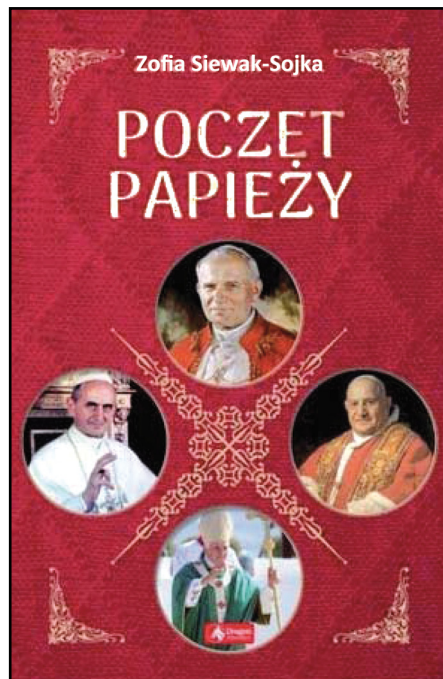


## Od naszego mola książkowego

**NIEZWYKŁE HISTORIE PAPIEŻY** to pasjonująca opowieść z ogromną pasją. Książka prowadzi czytelnika chronologicznie przez dzieje kolejnych zwierzchników Kościoła, właśnie od św. Piotra poczynając.

Jako historyk lord Norwich wie doskonale, co ma rzeczywiste znaczenie. Jako pisarz posiada wycucie piękna, także językowego, oraz czarujący dowcip. Lord Norwich po mistrzowsku panuje nad także rozległym i złożonym tematem. Ów zaś należy do najbarwniejszych w historii.

*Dzieje papieżstwa bez tajemnic – Od świętego Piotra do Benedykta XVI* to poczet zwierzchników Kościoła: święci, światowcy i pustelnicy, mistycy, lubieżnicy i żołnierze, politycy i intryganci.



**POCZET PAPIEŻY** opracowany przez Zofię Siewak-Sojkę to bogato ilustrowany, chronologiczny leksykon wszystkich następców Świętego Piotra przedstawiający życiorysy

Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój [...] I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Na tych kilku słowach Jezusa, zacytowanych w Ewangelii św. Mateusza, spoczywa cała budowla Kościoła Rzymskokatolickiego.

Książka prowadzi czytelnika chronologicznie przez dzieje kolejnych zwierzchników Kościoła, właśnie od św. Piotra poczynając.

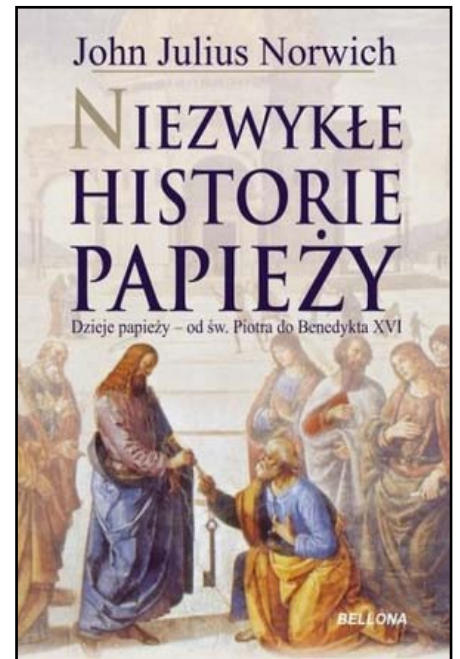
Św. Piotr i św. Paweł zginęli w Rzymie, stolicy Cesarstwa Rzymskiego. Ale od razu na początku książki autor stawia pytanie, czy tylko dlatego, że tam znajdują się ich groby, Rzym stał się papieską stolicą i centrum chrześcijaństwa, które przecież powstało i rozwinęło się na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego? Bardzo szybko wynikł spór o prymat w chrześcijańskim świecie, tym samym w opo-

związane z historią powszechną, dziejami Kościoła oraz osiągnięciami nauki, architektury i sztuki.

Noty biograficzne uzupełniają portrety, ilustracje dzieł sztuki i architektury, słowniczek terminów teologicznych i alfabetyczny układ postaci.

**Poczet papieży** jest zgodny z oficjalną listą papieży utworzoną w 1942 roku przez kardynała Giovanniego Mercatiego, prefekta Archiwów Watykańskich.

Noty o papieżach zostały uzupełnione o informacje tworzące tło historyczno-kulturalne poszczególnych epok. Uwzględniono w nich najważniejsze wydarzenia i daty



wieści Norwicha sprawy doktrynalne i wewnątrzkościelne zaczynają przeplatać się z wątkami politycznymi, a historia papieży staje się historią imperium, a potem całej Europy.

*Niezwykłe historie papieży*,  
John Julius Norwich  
Wydawca: Bellona  
Tłumaczenie:  
Anna Żukowska-Maziarska

związane z historią powszechną, dziejami Kościoła oraz osiągnięciami nauki, architektury i sztuki.

W nawiasach kwadratowych obok imion kolejnych głów Kościoła podano numery pontyfikatów. Uzmysławia to rzeczywiste następstwo rzymskich biskupów, począwszy od pierwszego z nich, Piotra, znanego z przekazu Ewangelii.

Noty biograficzne uzupełniają portrety, ilustracje dzieł sztuki i architektury, słowniczek terminów teologicznych i alfabetyczny układ postaci.

Zofia Siewak-Sojka  
*Poczet papieży*  
wydawca: Dragon



**Biblioteka parafialna**  
Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci  
w niedziele w godz. 10:00 - 12:00

1		2		3	4	5		6	7	8		9		10
6	16	1	41		57			55					46	51
44		35		11			10 69	30				38		
12		25			22	50		13						
				14				58	47		40	68	15	
9					33			19	7	65				13
15	16		17								18	19	20	
					23							39	36	3
21											22			
		66			60							26		45
	14													
23		24		25							26		27	28
	11	24	48							4	62		18	
29			67	31						30				
													59	28
	12		43	31		32		33			53		20	
						63	8							
34			2	52							35			
						49		29						
	34			36										
					27		37	56			54		42	
37							KG				38			
	17		21					61				64	32	5



POZIOMO: 1) zakon męski, założony w XVI w. przez św. Ignacego Loyolę, 6) amerykańsko-angielski rzeźbiarz, pochodzący z rodziny polskich Żydów (1880-1959), sir Jacob, 11) kurczak-samczyk, 12) egzotyczny, ciemnozielony owoc, podobny do gruszki, smacznik, 13) w Kościele: głoszenie poglądów niezgodnych z prawowiernością, 14) dość rzadkie imię męskie, nosił je m.in. kosynier Głowacki († 1794), 15) miasteczko w Japonii, na północ od Tokio, 18) zabytkowe miasto w środkowej Portugalii, na wschód od Lizbony, które centrum znajduje się na Światowej Liście UNESCO (fon.), 21) współbrzmienie kilku dźwięków, 22) rodzaj pieśni, zwłaszcza kościelnej, też m.in. paragraf prawa kościelnego, 23) dawna skarpetka w wojsku, 26) broń osy lub pszczoły, 29) dawna dzierzawa lub opłata za nią, 30) wielkość, która przytłacza, 31) potocznie: gagatek, wisus, 34) zieleniec miejski, ale jeszcze nie park, 35) samica łosia, 36) kompozytor polski okresu romantyzmu (1765-1833), twórca słynnego poloneza, 37) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny o liczbie at. 85, 38) egzotyczne pnącze.

PIONOWO: 1) imię żeńskie, nosiła je Dziewica Orleańska, patronka Francji († 1431; 30 V). 2) potocznie: opakowanie cukierka lub czekolady, 3) imię syna Pinchasa, urodzonego, „gdy Arka Pana była zabrana” (1 Sm 4), 4) w muzyce zakończenie utworu, 5) imię męskie, u nas uważane za ruskie, skojarz z tytułem opery Borodina, 6) pogłós w górach lub w lesie, 7) ponoć najwierniejszy przyjaciel człowieka, 8) forma składania jaj przez płązy, 9) syn Mechira, ojciec Bet-Rafa, Paseacha i Techinny (1 Km 4), 10) trędowaty Syryjczyk, uzdrowiony przez Pana Jezusa (Łk 4), 16) święty obraz wiszący w cerkwi, 17) upadek finansowy, bankructwo, 19) dawny wóz drabiniasty, 20) znak-symbol Polaków w Niemczech, 23) kawałek materiału na ramieniu dyżurnego lub kapitana drużyny na boisku, 24) rękojeść, nasada, 25) jedna z miejscowości na Zajordaniu, użytkowana przez Gadytów (Lb 32), 26) popularny, żółty kwiat, narcyz, 27) przepływa przez Ostródę i Brodnicę, 28) mitologiczna królowa Lidii, która kupiła Heraklesa na targu niewolników (pis. oboczna), 32) potoczne określenie układu scalonego, 33) ucieka przed kotem; też niezbędny sprzęt do pracy przy komputerze.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 69 utworzą hasło – werset z 4. rozdziału Księgi Przysłów, będące rozwiązaniem całego zadania.



### Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00  
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



### Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00  
spotkania w zakrystii:  
kandydaci, o godz. 9:15;  
ministranci, o godz. 10:00  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



### Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz  
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



### Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz  
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



### Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.  
18:30 – spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
<http://www.winnicapana.waw.pl>



### Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



### Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.  
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa  
studenci.wladyslaw@gmail.com



### Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.  
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,  
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,  
ks. Kanonik Marcin Żurek



### Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji  
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa  
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem  
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



### Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca  
Msza św. o godz. 9:00  
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



### Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30  
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa  
rózańcowa w kościele; spotkanie Koła  
Żywego Różańca w sali Nazaret,  
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



### Akcja Katolicka

Asystent parafialny:  
ks. Kanonik Robert Zalewski



### Skauci Europy

Opiekun:  
ks. Łukasz Pietraszek



### Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



### Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00  
sala Emaus w kościele  
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych  
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>  
w zakładce DUSZPASTERSTWO

## Terminarz parafialny

### MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

#### W niedziele i święta:

7:00, 9:00,  
10:30 (dla rodzin z dziećmi),  
12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek  
oczekujących potomstwa, pozostałe  
niedziele z liturgią chrzcielną);  
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

#### W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

#### W soboty:

7:00, 7:30,  
18:00 (liturgia niedzielna)

## NABOŻEŃSTWA

### Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

### Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00  
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy  
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

### Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

### Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.  
Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,  
godz. 18.30

### Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św.  
o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna  
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

#### w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00  
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)  
od godz. 8.00 do 17.45.

## Poradnia rodzinna



### Doradca życia rodzinnego

**Dorota Strojnowska**

Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach  
rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych  
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:  
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

## «PAN FOTOGRAF»

**Michał Leśniewski**

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:  
<https://afi.zalamo.com/s/blwlad>



## Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpczblwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa  
**39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

## Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie  
rano w godz. 9:00 -10:00  
po południu w godz. 16:30 - 17:45  
oraz w soboty w godz. 9:00 -10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3  
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,  
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także  
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

### Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,  
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

### Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

# Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



Z końcem roku 2025 otrzymaliśmy obraz Jezusa Miłosiernego w wiosce Kidanda, gdzie uczyć szyc



Podczas pory deszczowej Tanzania jest po prostu cudna.  
Na zdjęciu Emmanuel - uczeń z duchowej adopcji



Arnolfo di Cambio – Posąg Świętego Piotra we wnętrzu Bazyliki Watykańskiej,